Nr 23. Kraków, Wtorek 30 Stycznia 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
[illegible]: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, [illegible]wa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuźniarskiego, Sukiennice. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. [illegible], ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie: Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana [illegible]. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i [illegible]). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] lek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — [illegible] stanc po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 3 kor. od wiersza. [illegible] tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 48 h, następny po 16 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech miesięcznie 2 kor. 70 halerzy.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek znakomitej powieści Reymonta p. t.:

„Chłopi"

której dalszy ciąg w felietonie rozpocznie się w pierwszych dniach lutego.

Misya Andrassego.

Nowa próba przywrócenia zgody pomiędzy koroną a narodem węgierskim, podjęta w ostatnich dniach przez hr. Juliusza Andrassego, spełzła na niczem tak samo, jak wszystkie poprzednie. W sobotę wieczorem, równocześnie z powrotem hr. Andrassego z Wiednia, urzędowe węgierskie biuro korespondencyjne wydało komunikat tej treści:

„Hr. Juliusz Andrassy przedłożył królowi projekty, dotyczące rozwiązania przesilenia na Węgrzech. Onegdaj i wczoraj był on przyjęty przez monarchę na posłuchaniu, i na jego polecenie konferował także z ministrem wojny generałem Pietreichem. Jedynym rezultatem tych audyencyj i narad było, że stwierdzono, iż stanowisko, zajęte przez hr. Andrassego, zawsze jeszcze sprzeciwia się ustanowionej w artykule XII ugody z r. 1867 zasadzie jednolitego kierownictwa, prowadzenia i wewnętrznej organizacyi armii. Zasada ta jest także dla Węgier najsilniejszą gwarancyą egzystencyi państwa i wobec tego korona na przedłożone jej propozycye zgodzić się nie mogła.

„Przy tej sposobności monarcha wystosował do Andrassego zapytanie, czy nie chciałby na podstawie wyrażonych przez monarchę zapatrywań objąć rządów? Na to Andrassy oświadczył, że nie jest w stanie temu zadosyć uczynić. Monarcha dał Andrassemu polecenie, aby przywódcom koalicyi zaniósł od niego ustne poselstwo. Hr. Andrassy przyrzekł to uczynić i wkrótce przedłożyć monarsze sprawozdanie, jak koalicya przyjęła to poselstwo."

A zatem — zamiar osiągnięcia porozumienia w tych sprawach znów się nie powiódł.

Jakiego rodzaju były propozycye, które hr. Andrassy przedłożył koronie, komunikat urzędowy nie wyjawia. Prasa wiedeńska domaga się, ażeby je ogłoszono, już dlatego, aby opinia publiczna po jednej i drugiej stronie Litawy mogła sobie wytworzyć własne zdanie o obecnej fazie zatargu. Jeśli atoli na prawdzie polegają informacye, które otrzymała rzekomo z kół wojskowych „N. Fr. Presse" — wynikałoby z nich, że właściwie obie strony zajmują zawsze jeszcze pierwotne swoje stanowisko w kwestyach spornych. Według tych informacyj, hr. Andrassy nie odstąpił od żądania komendy węgierskiej, jedynie odjął mu charakter warunku nieodzownego. Zaproponował on podobno, ażeby dla uspokojenia umysłów na Węgrzech korona uznała w zasadzie spełnienie tego postulatu za bardzo pożądane i potrzebne.

Na wypadek jednakże, gdyby korona na propozycye te zgodzić się nie chciała, zażądał hr. Andrassy zaprowadzenia języka węgierskiego jako pułkowego i batalionowego w rozmiarach znacznie szerszych, niż te, które określono w postulatach ostatniej delegacyi węgierskiej i w pierwszych enuncyacyach barona Fejervarego. Ze strony wojskowej odpowiedziano, że spełnienie tego żądania, pominąwszy już jego separatystyczną tendencyę, tak samo by zagrażało jednolitości i wojennej sprawności armii, jak zaprowadzenie komendy węgierskiej. Nadto zaś staćby się mogło niebezpiecznem dla całej monarchii przez to, że także wszystkie narodowości Austryi bezwątpienia z takim samym wystąpiłyby postulatem. Dalsze propozycye hr. Andrassego, dotyczące innego ukształtowania armii honwedów, nie napotkały wprawdzie na zasadniczą opozycyę kół wojskowych, zwrócono jednakże uwagę na to, że ich zrealizowanie przekraczałoby może siły finansowe Węgier. I co do kwestyi emblematów i sztandarów wojskowych korona oświadczyła, że nie może się posunąć poza propozycye programu komisyi dziewięciu, nie może zgodzić się na to, ażeby pułki węgierskie używały wyłącznie węgierskich sztandarów, na których dualistyczny charakter monarchii uwidoczniony by był, jak tego żądał hr. Andrassy jedynie inicyałami imienia wspólnego monarchy.

Tak brzmią informacye „Neue Freie Presse". Jeśli — powtarzamy — zgadzają się one z prawdą — dowodzą, iż ani po jednej, ani po drugiej stronie nie ma na razie gotowości do dalej sięgających ustępstw, a tem samem także nie ma możliwości osiągnięcia kompromisu.

Jak inaczej być nie mogło, komunikat rządowy wywołał w Budapeszcie bardzo przykre wrażenie. Zdaje się, że w kołach opozycyi łudzono się, że teraz właśnie, wobec potęgującej się wprost potrzeby rychłego załatwienia rozmaitych konieczności państwowych i wobec zatargu z Serbią, Wiedeń okaże więcej pojednawczości. Złudzenia te znów się rozwiały. Prasa wiedeńska nie wątpi, że koalicya stanowczo odrzuci przedłożone jej przez hr. Andrassego warunki korony, obracające się zapewne ściśle w ramach streszczonej powyżej odpowiedzi wiedeńskich kół wojskowych na propozycye hr. Andrassego, że przeto sytuacya pozostanie niezmieniona.

Tymczasem atoli położenie monarchii na wewnątrz i zewnątrz staje się coraz bardziej zagmatwanem i drażliwem. Pominąwszy już brak legalnego budżetu, nietylko węgierskiego lecz wspólnego, pominąwszy brak kontyngentu rekrutów na Węgrzech, nowe traktaty handlowe muszą być ratyfikowane przed dniem 1. marca. Do dnia tego bowiem musi być ratyfikowany traktat handlowy z Niemcami.

Czy korona i gabinet Fejervarego zdecydują się rzeczywiście dokonać tej ratyfikacyi na własną rękę i odpowiedzialność, bez uchwały Sejmu węgierskiego, czy odważą się narzucić Węgrom nowy traktat i nową taryfę autonomiczną? Następstwa takiego kroku mogłyby być wprost fatalne. Przyszłość przedstawia się więc bardzo ponuro. Przyznaje prasa wiedeńska, że orzeczenia wybitnych polityków węgierskich zawierają wprawdzie zapewnienia, że Węgrzy nie pragną walki dla walki, że chętnie podadzą rękę do zgody, gdyby zgoda ta nie wymagała zupełnego odstąpienia od wiadomych postulatów narodowych, ale z orzeczeń tych wynika niemniej jasno, że ci politycy zdecydowani są walkę w danym razie przeprowadzić do końca, i nie cofną się przed niczem.

A jednak, mimo rozbicia się tej nowej próby kompromisowej, część prasy wiedeńskiej jeszcze nie traci nadziei, iż zgoda przyjdzie do skutku. Organa te opierają swoją nadzieję na tej okoliczności, iż hr. Andrassy rzekomo z inicyatywy arcyksięcia Józefa podjął się nowej misyi i że arcyksiążę ten dąży również do umożliwienia kompromisu. Faktem jest, że był on w sobotę również na audyencyi u cesarza.

Z drugiej strony mówią coraz głośniej o bliskiem jakoby rozwiązaniu sejmu węgierskiego i zarządzeniu nowych wyborów. Czy atoli można się spodziewać, że naród węgierski inne dziś zajmie stanowisko, niż przed rokiem? Jeżeli koła miarodajne spodziewają się tego, to gorzki spotka ich zawód.

Sytuacya w Petersburgu.

(Koresp. „N. Reformy").

Petersburg, 26 stycznia.

Mówi się zwykle o nas, Polakach, że jesteśmy nastrojowcami, że ulegamy wrażeniom chwili i łatwo przerzucamy się z jednej ostateczności w drugą. Obecnie można tosamo powiedzieć z zupełnie takąż samą słusznością o Rosyanach. Każdego bowiem, kto spędził kilka ostatnich miesięcy wśród Rosyan, nie mogło nie uderzyć dziwne falowanie nastroju społeczeństwa rosyjskiego, objawiające się na każdym kroku, dziwna zmienność poglądów na kwestye bieżące pod wpływem nowych wypadków. Jeszcze przed paru tygodniami ogół inteligencyi rosyjskiej, t. zw. tu „obszczestwo", nie znajdował słów, dość dobitnie charakteryzujących „lekkomyślność", „nieudolność", „głupotę" taktyki rewolucyonistów. Ludzie, szczerzy współczujący z ruchem rewolucyjnym, sarkali na „nietaktowność" i „nierozwagę" socyalistów, którzy nawołują wycieńczony, omdlewający z nadmiaru wysiłków proletaryat do nowych strejków. „Gubią siebie, gubią Rosyę, gubią sprawę wolności" — oto zdania, które się słyszało zewsząd. Zdawało się, że sympatye dla socyalnych demokratów i socyalistów-rewolucyonistów znikły zupełnie i na zawsze. Mało tego, zdawało się, że ta część społeczeństwa rosyjskiego, która z zadziwiającą ofiarnością popierała rewolucyonistów, zerwała z nimi ostatecznie, potępiła ich bezwzględnie i będzie ich zwalczać z całą stanowczością.

Minęło parę tygodni — i stosunek tych samych sfer społeczeństwa do rewolucyonistów zmienił się zasadniczo. Wielkie głosy krytyki ustały, zamilkły sądy potępiające, nawet nie pamięta tego, co jeszcze tak niedawno piętnowano, jako „zgubne błędy", „nierozwagę" i t. d. Teror rządowy, zastosowany z całym bezmiarem dzikiego okrucieństwa w Moskwie i następnie rozszerzony na całe państwo, wywołał skierowanie się ostrza niechęci najbardziej nawet umiarkowanych sfer społeczeństwa rosyjskiego na sfery rządowe. Pod wrażeniem wieści o tem, co robione na rozkaz Dubasowa w Moskwie, pod wrażeniem opowiadań świadków o scenach, wobec których bledną najstraszniejsze momenty z historyi uśmierzania komuny paryskiej, społeczeństwo rosyjskie ogarnęły płomienie nieprzejednanej nienawiści do sprawców tych mordów. I znowu — przez antytezę, rewolucyoniści odzyskali sympatye ogółu, i znowu posypały się składki filistrów nietylko na robotników bez pracy, ale na organizacye rewolucyjne, na broń i na bomby... Tensam człowiek, który zżymał się na „Radę delegatów robotniczych" za jej odezwę, nawołującą do strejku, tensam człowiek, który po stłumieniu zbrojnego ruchu uważał go za zgubną mrzonkę, dziś gotów ponieść pokaźną ofiarę, aby dopomódz rewolucyonistom w ich przygotowaniach do nowego ruchu.

Poglądy na „Dumę państwową" zmieniają się z dnia na dzień. Wczoraj jeszcze uważano ją za jedyną deskę ratunku, dziś nikt właściwie nie wierzy w możliwość jej urzeczywistnienia. Wczorajsi republikanie dziś bronią zasady monarchicznej — i to nie tylko ze względów taktycznych. Konstytuanta, to najpopularniejsze jeszcze przed miesiącem hasło, dziś zbladła w umysłach jej najgorliwszych zwolenników. Każdy niemal tydzień przynosi coś nowego, a nawał wrażeń wpływa wprost odurzająco na społeczeństwo rosyjskie. Wrażeń tych jest tak dużo, że przeciętny Rosyanin poczyna się zupełnie znieczulać. Wiadomości z Kaukazu i Łotwy, z Polski i Uralu, z Mandżuryi i Finlandyi przestają go już wzruszać. Dzisiejszy telegram o powstaniu Bułgarów w Besarabii, o ogłoszeniu przez nich autonomii i o usunięciu wszystkich władz rosyjskich, zainteresował ogół Rosyan tylko z tego względu, że nikt prawie nie domyślał się istnienia w obrębie Rosyi licznie skupionej ludności bułgarskiej. Wypadki na kresach obecnie mało kogo interesują. Kwestya agrarna: oto co wysunęło się na plan pierwszy i pochłonęło powszechną uwagę.

Wobec tej kwestyi zbladły wszystkie inne, między temi ostatniemi i kwestya polska. Była chwila, kiedy kwestyę autonomii Królestwa Polskiego ogół rosyjski uznał za kwestyę najbardziej palącą. Było to zaraz po ogłoszeniu przez Skałona stanu wojennego (pierwszego) w dziesięciu guberniach Królestwa. Zarządzenie to niesłychanie spopularyzowało kwestyę polską. Krzywdę, wyrządzoną Polakom, szczerze i głęboko odczuły bardzo szerokie warstwy społeczeństwa rosyjskiego, — i nagle sprawa autonomii Polski została uznana przez ogół za przesądzoną. Sprawy tej nie trzeba było już bronić, nie potrzeba było wytaczać żadnych argumentów za autonomią: konieczność dania Królestwu autonomii jak najszerszej, stała się nagle pewnikiem, niewymagającym dowodzenia. Pisma, nie wyłączając nawet bardzo umiarkowanych, były zapełnione protestami przeciwko zarządzeniu Skałona i artykułami o Polsce. „Rada delegatów robotniczych" ogłosiła powszechny strejk, protestujący przeciwko stanowi wojennemu w Polsce. „Związek Związków" oświadczył się za konstytuantą w Warszawie. W teatrzykach śpiewano kuplety o Polsce, wyprowadzano Polaków, skarżących się na prześladowanie. Wszelkie wzmianki o Polsce publiczność przyjmowała z entuzyazmem. Polaków wyróżniano wszędzie, urządzano im niemal owacye. Jedna z moich znajomych, jadąc tramwajem z córeczką, przemówiła do niej kilka słów po polsku. To wystarczyło, że publiczność, znajdująca się w tym samym wozie, poczęła zwracać się do dziewczynki z rozmaitemi łamanemi z polska wyrazami pieszczotliwemi. Zdziwiona tem matka czyni uwagę:

— Jakoś, widzę, wszyscy państwo mówicie po polsku.

— A jakże, teraz wszystko, co polskie, jest w modzie! — odpowiada jej sąsiadka.

Istotnie, Polska była jakiś czas, aż do zniesienia pierwszego stanu wojennego, w „modzie".

Potem zainteresowanie się Polską zostało zalane falami nowych wrażeń. I ponowne wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie minęło mało przez kogo zauważone. Telegramy o tym fakcie czytano zupełnie obojętnie i dziś kwestya polska prawie znikła ze szpalt dzienników tutejszych. Czytelnik rzuca okiem na telegramy z nieznanych mu Opatowów, Sierpców, Nowomińsków i opuszcza je, nie czytając. O autonomii Polski mówi się jako o czemś słusznem, ale bynajmniej nie pilnem, jako o żądaniu, które kiedyś tam zostanie spełnione przez Dumę państwową, jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie.

Wypadki, rozgrywające się obecnie na terenie Królestwa Polskiego, zbyt słabem echem odbijają się w Petersburgu. Bo też istotnie wobec powstania na Kaukazie i w kraju Nadbałtyckim, wobec wrzenia rewolucyjnego na południu i anarchii syberyjskiej, wypadki w Królestwie Polskiem są zbyt małe, ażeby mogły oddziaływać na znieczulone nerwy Rosyan. Jak nieznaczne jest zainteresowanie się sprawami polskiemi, najlepiej dowodzi fakt, że ani jedno z pism petersburskich nie posiada stałego korespondenta w Warszawie.

Tak, kwestya polska nie jest obecnie kwestyą „modną" i dążenia polskie nikogo już dziś nie wzruszają.

L. L.

Zamknięcie Zjazdu konst.-demokratów w Petersburgu.

Ostatnie posiedzenie rozpoczęto odczytaniem telegramów i listów, donoszących komitetowi o rozmaitych gwałtach rządowych, a przedewszystkiem o przeszkadzaniu wyborczej agitacyi. Protest przeciw temu postępowaniu rządu, przedłożony przez komitet, został odrzucony, jako zbyt łagodny. Przyjęto natomiast rezolucyę Miljukowa, która gorąco protestuje przeciw polityce rządowej, mającej widocznie na celu nie wolny wybór do Dumy, lecz obesłanie jej przez przedstawicieli stronnictw, idących na rękę rządowi. Następnie wzywa rezolucja wszystkich członków stronnictwa, aby na represyę rządową odpowiedzieli najenergiczniejszym udziałem w walce wyborczej i zawiadamiali centralny komitet o wszystkich gwałtach rządowych, które natychmiast będą publicznie ogłaszane.

Następnie A. Winawer przedłożył referat o partyjnej taktyce. Uważa on, że w danej chwili stronnictwo całe swe siły i myśli powinno poświęcić wyborom. Walka za otrzymanie najlepszego narodowego przedstawicielstwa winna się prowadzić i wewnątrz Dumy. Taktyka w tej chwili jest ważniejszą, niż program. Wobec czynionych stronnictwu zarzutów, zarówno tak przez lewicę, jak i praprawicę, potrzeba jasno oświadczyć, że K. Demokraci za główne swe żądanie uważają organizacyę sił społecznych do walki przeciw biurokratycznemu rządowi wszelkiemi sposobami, jak manifestacyami, protestami, ogólno-politycznym strejkiem i t. d. za wyłączeniem zbrojnego powstania. Głównem zadaniem po zwołaniu Dumy, powinna być agitacya i propaganda. W obecnej chwili należy dążyć do połączenia się wszystkich partyi opozycyjnych. Formy do tego połączenia znajdą się — będzie ono środkiem do zorganizowania wszystkich sił społecznych w celu otrzyotrzymania i utrzymania wolności.

Poglądy Winawera popierali Struve i Hassen. Pierwszy zwracał uwagę na kolosalną przewagę sił rządowych, które podtrzymuje jeszcze partya „prawnego porządku" — tylko więc połączenie się opozycyi może zapewnić zwycięstwo. Hessen zauważył, że i w łonie samego stronnictwa konst. dem. okazały się różnice poglądów, ale trzeba o tem w tej chwili zapomnieć, a dążyć do wspólnej organizacyi sił opozycyjnych. Po zwycięstwie dopiero będzie można się dzielić. Przy głosowaniu utrzymały się rezolucye Winawera, jako dyrektywa dla członków stronnictwa.

Na posiedzeniu tajnem, bez udziału gości i przedstawicieli prasy, obradzano nad funduszami stronnictwa i nad techniką walki przedwyborczej.

Ponieważ centralny komitet składa się przeważnie z mieszkańców Moskwy i Petersburga, uznano za stosowne, aby urzędował na zmianę co dwa tygodnie, w pełnym swym składzie, w obu tych stolicach.

Przewodniczącym komitetu centralnego wybrano ks. Pawła Dołgorukowa, jego zastępcą dla Moskwy N. Teslenkę, a dla Petersburga W. Nabokowa.

Maksym Gorki.

Bukojemow.

(Dokończenie.)

A jeszcze — siedziałem w więzieniu w Jekaterynosławiu.. a był wtedy bunt robotników... i przywiedli na podwórze jednego robotnika,— to znaczy aresztowali go... Patrzę przez okno i widzę, jak dozorca policyjny do oficera — żołnierze stali na podwórzu i oficer był z nimi — zwraca się i proponuje: chce pan, panie poruczniku, ja temu robotnikowi przerwę oponę w uchu od jednego uderzenia i on na całe życie straci słuch? A no, mówi oficer. Dozorca r-raz! I słusznie — przerwał mu oponę... dowiedziałem się później — ogłuchł chłopczysko...

Wtem w kącie poruszył się i zasapał Szyszow, który drzemał pod miarowym dźwiękiem głosu Bukojemowa.

— To można! — rozległ się jego głos chrypliwy. — Trzeba dłonią tak uderzyć, żeby jak najwięcej powietrza tam wpędzić, niby do ucha... powietrze rozerwie oponę... — On zaśmiał się. Stary równie uśmiechnął się.

— Nie widziałem ja, bracie kulasie, litości wśród ludzi... i sam nie umiem litować się nad nimi. Nie miałem gdzie nauczyć się tego... Szedłem jakoś z partyą, byli w niej i polityczni, a wśród nich — żydek jeden. Beńka się nazywał, czyli Benjamin. Mały taki, kędzierzawy, oczęta wesołe, zgrabny cały... i takie to pocieszne było chłopię... Wszyscy zmęczą się, bywało, upał, kurz, a on — niby nic, wyśpiewuje piosnki, żartuje, dla wszystkich uprzejmy. Są takie dzieciaki — skórę z niego zdzierać — jemu wesoło, i patrząc na niego inni też się uśmiechali i lżej im było... Polubili go wszyscy w partyi... a naczelnik konwoju nie polubił go... Za co, nie wiadomo, ale jednak tak uparcie, jak czasem kobieta męża nie znosi... Wrzeszczy na niego bez najmniejszego powodu.. i wciąż żydziak, żydziak! Cóż? Więzienie wszystkich chrzci na jedną wiarę... Rozmaicie znęcał się on nad Beńkiem... Jednak dopiekł mu do żywego, uniósł się Beńka i powiada: — pan jesteś szubrawcem! Jak ci go ten dopiero grzmotnie rękojeścią szabli między łopatki... Chłopakowi rzuciła się krew z gardła.. W ten sposób i zmiótł go ze świata... bez żadnej potrzeby..

— Przykro ci? — cicho pyta kulas.

— Jak?

— Żałujesz, powiadam, żydziaka, co? — powtarza kulas.

— Ty mi o żałości nie praw! — ostro zaprzecza Bukojemow. — Jaką żałość mam ja w sobie mieć, kiedy w moich oczach zawsze ludzi bito.. i widzę, że człowiek mniej się ceni od bydlęcia? Otóż to... Jak ci jeno tylko o sobie opowiem, wiele razy i jak mię bito... i to ci wystarczy... O litości — łżesz! Starszym od ciebie prawie o dwadzieścia lat, całą Rosyę przechodziłem, przejeździłem, oglądnąłem — łżesz!

Stary mówi „łżesz" tak ciężko i stanowczo, niby kulasa wali w czaszkę swoją suchą i szorstką pięścią.

— Przykro żyć — rozlega się szept kulasa.

— Jak?

— Powiadam, żyć przykro..

— A ty mów wyraźnie — surowo radzi Bukojemow.

Machin w zadumie przymknął oczy i wzruszając szerokiemi ramionami, powoli i [illegible] śno przypomina:

— Kiedy byłem malcem, sprzedawałem ogórki... i wzięli mnie na policyę... ja-ak bili! I za włosy... i pod żebro... Chryste Panie!

Bukojemow patrzy na kulasa i z powagą, ze spokojnym tryumfem zwycięzcy, znów zaczyna:

— Jestem człek stateczny, rzetelny, wszystko na ziemi widziałem i wszystko wiem.. A gdy ty o litości zaczynasz mówić — niespokojnie mi — a czyżbym się pomylił? Dobre przegapiłem? Ale tylko, że ty łżesz, kulasie, niepotrzebnie mnie zwodzisz... Ludzie jedni dla drugich nie mają litości, i ja nie mam po co nad nimi się litować... Dobrego od nich nie zaznałem... chyba te bułki i obwarzanki... lecz mnie bułką nie oszukasz. Daj ty mi to, co masz najdroższego, czego ci najwięcej żal. Nie możesz? Więc nie łżyj... psie! Znowu też, co to są ludzie? Jeśli ich wolno męczyć, jak szczurów... a oni ino zmykają i chowają się...

Ponownie do rozmowy miesza się Szyszow, który się śmieje łakomym śmiechem i przez śmiech słychać oddzielne wyrazy.

— U nas w jatkach... zdarzało się... obleją szczura naftą i zapalą... a on trzeszczy, rzuca się...

Machin patrzy na niego i również wesoło się śmieje...

Kulas powoli podnosi głowę, patrzy przez chwilę na wszystkich, poczem mówi:

— A... powiedziano: wszelki duch Pana Boga chwali...

Stary spogląda ukośnie, z podełba i gniewnie odpowiada:

— Wiele rzeczy powiedziano... ty uważaj, co uczyniono.

Promień słoneczny wolno posuwa się po drzwiach w górę i staje się coraz czerwieńszy. [illegible]mow siedzi z brzegu, patrzy w okno i [illegible].

— Czasem sprzykrzy mi się i jest ciężko, kulasie.. Wtedy wyszedłbym na ulicę, stanąłbym w środku i powiedziałbym: jestem zbój, to prawda! ale wy wszyscy jesteście szubrawcy! I to jest podlejsze... Może dlatego i jestem wszym mordercą, że mi na to pozwalacie.. Tak jest! Coście wymyślali na moją wolę? Łańcuszki? — stary głośno wstrząsnął kajdanami.

— Kto ci uwierzy? — cicho pyta kulas i sam sobie odpowiada: — Nikt ci nie da wiary.

— Gwiżdżę na to — ponuro mówi Bukojemow. — Niech będą łańcuszki... Niewiadomo komu od nich gorzej.. mnie czy im... to niewiadomo...

Machin wstaje i oglądając kaźnię natężonym wzrokiem, bezmyślnie przestępuje z nogi na nogę.

— Szyszow, zagramy, co? — mówi z prośbą w głosie. Szyszow ociężale porusza się na deskach i sapie..

— Dobrze... ja ci dam!

Bukojemow patrzy na podłogę, poruszając brwiami, chwieje nogami, kajdany cicho dzwonią i przy ich odgłosie stary ponuro i powoli mówi:

— Zupełnie ty, Machin, psiaka małego przypominasz... Kiedy mieszkałem po „zamianie" na posieleniu, miałem wtedy szczenię, ruda taka psina, w białe łatki... Wesołe było zwierzę.. Bywało jak zacznie skakać koło mnie i tu i tam... wprost chodzić nie daje! Spał ze mną, szelma jarosławska... Wlezie do mnie na pościel i śpi... jego pchły mnie gryzą.. odrzucę go... warknie... znowu lezie do mnie i kołdrę zębami targa... I nie mogę go już napędzić... Zrana zbudzę się, a on patrzy na mnie, zęby wyszczerza i ogonem kiwa... niby chce powiedzieć: a co, udało się?

Bukojemow uśmiecha się i milczy, nieruchomo patrząc na podłogę. Kulas przestał szyć, badawczo spogląda na niego i czeka.

— No?

— Czego?

— Cóż szczeniak?

— Zdechł... ktoś złamał mu grzbiet...

— Żałujesz? — Cicho pyta kulas, a na jego ustach drga uśmiech.

Stary zwolna zwraca się do niego twarzą i z pogardą mówi:

— Runaj do dyabła... Także! Zachciało mu się jeża zębami złapać..

Kulas patrzy mu w oczy, wargi drgnęły a on ziewając odpowiada:

— Jeśli ci nie żal, dlaczego pamiętasz? Ludzi, których mordowałeś, nie pamiętasz, a psiaka pamiętasz? Sam ty wszystko łżesz . ot, co!

— Drewno! — ze znudzeniem i leniwie mówi stary katorżnik. — On mnie lubił.

Stary przewraca się plecami na pryczy i leży z rękami założonemi pod głowę.

Szyszow i Machin w milczeniu posuwają warcaby.

Przez okno zagląda szmat nieba — ono jest złote i różowe, wysoko w niem szybuje stado gołębi. Więcej nic niema w niebie. A ziemi nie widać z okna.

W kaźni cisza.

Kulas skończył szyć. Rozpostarł koszulę przed sobą, przechylił głowę na ramię, i ciesząc się z łatek, cicho śpiewa:

Jam i tu i tam chodziła
Wszędzie źle mi bardzo było...

Bukojemow wzdycha głęboko i spluwając, mówi powoli:

— A jednak, nudno z wami... dyabły fioletowe...

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 28 stycznia.

(Nowy podział Królestwa Polskiego. — Apel do Koła polskiego. — Miasto więźniów. — Masowe aresztowania w Żyrardowie. — Rozpędzanie uczniów).

Wskutek deputacyi popów chełmskich do Petersburga nakazano, dla ratowania zagrożonej masowem przechodzeniem na katolicyzm ludności prawosławnej, wysłać z Kijowa do Lublina specyalnych delegatów w osobach gubernialnych urzędników, Kosacza i Lewickiego (jak Majer w Niemczech, tak tutaj wszędzie i do wszystkiego znajdzie się zawsze jakiś Lewicki). Mają oni dokonać rozdziału tej części Królestwa Polskiego, której całość zagwarantowano traktatem wiedeńskim z roku 1815. W ten sposób Chełmszczyzna i Podlasie przydzielone będą do generał-gubernatorstwa kijowskiego, a znaczna liczba miejscowości w Lubelskiem przypadnie gubernii wołyńskiej wraz z powiatem włodawskim, pozostałe zaś miejscowości przyłączone zostaną do gubernii grodzieńskiej.

Jak wielkim chaosem grozi nowy ten zamach na całość polityczno-etnograficzną Królestwa Polskiego, wystarczy objaśnienie, że Chełmszczyzna i Podlasie posiadają hipoteki, których nie ma ani w Kijowskiem, ani w cesarstwie zupełnie; taki zaś n. p. powiat pułtuski należy administracyjnie do gubernii łomżyńskiej, pod względem sądowym do warszawskiej. Chaos ten i zamieszanie spadnie znowu olbrzymiemi kosztami i stratami na ludność, z której nowe tylko drzeć będzie czynownictwo na wszystkie strony, a równocześnie rozpoczną się nowe podjazdy, agitacye i uciski Polaków i katolików, mimo ich dominującej większości w tych ziemiach, wykazanej nawet przy ostatnim spisie ludności z r. 1897.

Powtarzam raz jeszcze z naciskiem, iż zaprotestować powinno przeciw temu czwartemu rozbiorowi Polski Koło polskie w Wiedniu, gdzie blisko przed stu laty podpisano traktat międzynarodowej gwarancyi dla nowo utworzonego Królestwa Polskiego, jako państwa (l'état) w ściśle określonych granicach terytoryalnych, które Rosya samowolnie i bezprawnie chce naruszyć.

Zaślepiony rząd nie porzuca starego systemu nierządu i bezprawia, nagradzając jego wykonawców uznaniem i orderami. Oto order Włodzimierza II klasy otrzymał właśnie inicyator i faktyczny sprawca pamiętnej rzezi 4 listopada na placu Teatralnym, prezydent miasta, generał Bibikow, a św. Stanisława III klasy dostaje cała chmara nauczycieli-apostołów szkolnego „obrusienia", przeważnie pozbawionych posad, skutkiem otwarcia prywatnych szkół polskich.

Warszawa otrzyma nową stałą opiekę policyi konnej, a znaczną część wydatków stanowią budżety na kozackie sotnie, na więzienia i areszty, które zamienia się w stałe już obozowiska dla całych tysięcy uwięzionych. Końca im niema. To też gniją po lochach i kazamatach bez śledztwa, pozbawieni wszelkich praw otrzymywania od rodzin żywności, bielizny, odwiedzin, pociechy, ni rady. Wnoszone za pośrednictwem obrońców podania i prośby często oficer żandarmski bierze w garść, zemnie i rzuca do pieca lub weźmie „po formie" i wcale nie załatwia, zostawiając je bez odpowiedzi. Los uwięzionych nie do pozazdroszczenia, a tak i ten obrońców, którzy robią podania tylko dla pozornej pociechy rodziny, dla spalenia „kadzidła za umarłego" lub jakby nad beznadziejnym chorym, „ut aliquid fecisse videatur".

Wczoraj zwiększyło się „miasto więźniów" **nowymi 330 mieszkańcami**, przywiezionymi pod konwojem wojska osobnym pociągiem z Żyrardowa. Tam posłano wczoraj w nocy koleją oddziały kozaków, dragonów, piechoty i żandarmów. Otoczono w nocy całą osadę, poddano najściślejszej rewizyi każdy dom i aresztowano 230 osób ze sfery robotniczej, inteligencyi, a nawet kobiet. Zwieziono ich do Rudy Guzowskiej, [illegible] z drugą, już czekającą tu partyą robotników.

Wczoraj rozpędzono przemocą uczniów ze szkół początkowych miejskich na Grzybowie, na ulicy Czerniakowskiej, na Nowolipiu, Mokotowskiej, Żelaznej, Nowem Mieście, gdzie agitatorzy narodowej demokracyi pobili nauczyciela Pawłowskiego.

Grof.

Z pism rosyjskich.

(Aresztowanie Kozłowskiej-Kelner. — Wskazówki dla wojska. — Odezwa pułku kozackiego. — Bohaterski czyn porucznika Orłowa.)

Aresztowanie w Moskwie ks. Kozłowskiej, która się okazała p. Zofią Kelnerówną (nie hrabianką Keller, jak donosiły telegramy) odkryło zamach terorystyczny na Dubasowa, przygotowany na 19 stycznia podczas uroczystości święcenia wody (Jordanu). Na posiedzeniu z dnia 18 stycznia teroryści uchwalili użyć nowego rodzaju bomb. Wykonawcami zamachu stały się w przechowaniu niejakiej „Zofii Borysówny", przybyłej niedawno z zagranicy i mieszkającej w domu, nie mogącym wzbudzić podejrzeń policyi. Stosownie do opracowanego planu, Zofia Borysówna powinna była 18 stycznia zawieść bomby do swej przyjaciółki, Aleksandry Iwanowej, mieszkającej w domu cerkiewnym św. Ilii, a do której przed samym zamachem mieli się zgłosić jego wykonawcy. Wskutek naturalnie zdrady ze strony któregoś z terorystów, policya dowiedziała się o projektowanym zamachu, ale nie mogła dojść, kto jest owa Zofia Borysówna, i dopiero po otoczeniu ścisłą opieką ulic, wiodących od Kremlu do miejsca przeznaczonego na uroczystość Jordanu, udało jej się pochwycić nitkę tajemnicy i upewnić, że poszukiwaną Zofią Borysówną jest Zofia Kelner, mieszkająca u swej siostry, żony saratowskiego gubernialnego marszałka szlachty, Oznobiszyna. Tymczasem teroryści postanowili zamach odłożyć, a więc i panna Kelner nie udała się z bombami do Iwanowej. Wszystkie bomby w liczbie ośmiu znaleziono w mieszkaniu Oznobiszyna. Jednocześnie zrobiono rewizyę u Iwanowej, która była w teatrze i po powrocie z niego została uwięzioną. Również aresztowano trzech robotników drukarskich, którzy przybyli do mieszkania Iwanowej, oraz pannę Helenę Walter, pragnącą uprzedzić Iwanową o

— „Ruskij Inwalid", oficyalny organ armii, podaje interesujące wskazówki, jak ma postępować wojsko przy uśmierzaniu rozruchów. Wyjmujemy z tego podręcznika kilka ustępów:

„Przedewszystkiem potrzeba, aby wojsko zawsze i wszędzie miało sposobność przejść do akcyi. Koniecznem jest, aby mogło napadać niespodzianie, pamiętając o zasadniczem prawidle walki, że jest to najlepszy sposób do osiągnięcia zwycięstwa. Zachowanie tych prawideł niewątpliwie zmniejszy straty w wojsku, a nawet i wśród buntowników. Prócz tego niespodziany napad silniej działa na masy, wywiera zbawienny strach i wpaja przekonanie o potędze zwycięzców.

„Uważamy za sprawiedliwe, że nie może żądać wynagrodzenia za zburzenie domu przez wojsko taki właściciel, który nie uprzedził władzy o zgromadzaniu się w jego domu ludzi źle myślących. Mało tego, wszystkie takie realności powinny ulegać sekwestracyi, a nawet konfiskacie, jak to uczyniono w r. 1863 z pałacem hr. Zamojskiego, kiedy rzucono z niego bombę na namiestnika hr. Berga. Dochód ze sprzedaży takich realności powinien iść na wynagrodzenie wojska i osób, które poniosły straty z powodu buntu. Również byłoby rzeczą sprawiedliwą ściągać kary pieniężne z właścicieli tych domów i sklepów, do których złoczyńcy schowali się po zamachu".

Rzeczywiście wskazówki tego podręcznika są wyborne. Nie ulega wątpliwości, że przy niespodzianym napadzie ilość ofiar buntowników zmniejszy się, gdyż główną ofiarą padnie przypadkowo znajdująca się w danem miejscu publiczność. I sprawiedliwą bez wątpienia jest rzeczą, ażeby nietylko karać właścicieli domów, nie mających nic wspólnego z zamachem, ale i ściągać na swoją korzyść kary pieniężne z właścicieli sklepów za to, że policya nie umiała schwytać uciekających „złoczyńców".

— Niesłychanie ciekawą jest wydrukowana w Majkopie odezwa II urupskiego kozackiego pułku, wystosowana do wszystkich obywateli Rosyi. Kozacy chcą oznajmić, „jak to było". Zmobilizowano ich w grudniu 1904 r. na wojnę z Japonią, a oni, „jako wierni słudzy Gosudarja Impieratora, gotowi byli do ostatniej kropli przelać krew swą za ojczyznę". Tymczasem nie posłano ich na wojnę, ale kazano odbywać służbę policyjną. „Ślepo posłuszni naszemu naczalstwu, gorliwie wypełnialiśmy jego rozkazy: biliśmy naród pletniami, rozganialiśmy kolbami, strzelaliśmy do bezbronnych obywateli na ulicach, tratowaliśmy ich końmi, ochranialiśmy hotele i domy publiczne..." Tak „o chłodzie i głodzie" pełniąc swą służbę, myśleli kozacy, że wypełniają wolę carską, ale kiedy wyszedł manifest 17 października i dowiedzieli się, że car wszystkim nadał swobodę, sądzili, że „i ich życie katorżne polepszy się". Tymczasem naczalstwo uznało, że manifest nie dotyczy kozaków, „jakby oni byli Turkami, a nie wiernopoddanymi cara i synami ojczyzny".

Było im coraz gorzej. Zabroniono im chodzić na mityngi, „na których mówiła się prawda". Karmione ich spleśniałym chlebem, mięsem z robakami; zamieniano im konie i dawano ich koniom taką paszę, że wiele ich padło i zachorowało. Na wszystkie ich prośby odpowiadano urąganiem i groźbami. Po wydaniu manifestu kazano gwałcić wolę cara, bo musieli rozganiać i mordować ludność, cieszącą się z nadanych swobód, jak to było w Ekaterynosławiu i Noworosyjsku. Wtedy kozacy pojęli, że popełniają zbrodnię przeciw narodowi i postanowili stanowczo odsunąć się od służby policyjnej. Zażądali, aby ich rozpuszczono, tłomacząc, że wojna się już skończyła, że ich oczekują żony i dzieci. Na skargi i prośby naczalstwo nazwało ich buntownikami, a widząc, że trwają w swojem postanowieniu, zaczęło zwlekać z odpowiedzią i podburzać na nich piechotę. Pewnego razu generał Babicz wezwał do siebie dwie sotnie kozaków, a kiedy ci przybyli, zobaczyli bataliony piechoty, ustawione w tym celu, aby do nich strzelać. Ale piechota nie usłuchała rozkazu, a kozacy, poznawszy zamiary Babicza, uznali za stosowne rozwiązać swój pułk i powrócić do domu. Na końcu bardzo długiej odezwy, napisanej na tej drodze powrotnej, stawiają żądania: zwołania Dumy, oswobodzenia uwięzionych za sprawę wolności, uznania ich rozejścia się za czyn prawny, zapłacenia im pensyj i wszelkich należytości, poczem oświadczają, że gdyby chciano skrzywdzić któregobądź z nich, cały pułk stanie w jego obronie i w tym celu nie oddaje broni, dopóki wszystkie żądania nie będą wypełnione. Odezwa ta została wydrukowana za oryginalnem „dozwoleniem cenzury", która brzmi, jak następuje: „Pod przymusem Urupców i dla ochrony spokoju miasta zezwolił na wydrukowanie pełniący obowiązki policmajstra Romaszczuk". 25-tysięczny tłum mieszkańców Majkopa wyszedł na spotkanie Urupców i powitał ich „chlebem-solą" w dniu 11 stycznia. Analogiczne ruchy pojawiły się podobno wśród innych pułków kozackich i batalionów rezerwowych w północnym Kaukazie.

— W Petersburgu 23 stycznia rozpatrywał sąd wojskowy sprawę podporucznika artyleryi Orłowa. Bohater ten przyszedł przed rokiem do apteki Czekuszyna i zaczął rozmowę przez telefon. Kiedy rozmowa przeciągała się do nieskończoności, pomimo grzecznych próśb o jej przerwanie ze strony prowizora Wacława Spiegalskiego, który potrzebował porozumieć się w ważnych sprawach telefonem, tenże Spiegalski odezwał się do swego brata Władysława: „drugim robisz grzeczność, a sam zostajesz bez telefonu". Orłow usłyszawszy tę uwagę, wszczął awanturę. Rozpocząwszy od wymyślań, poszedł za ladę, uderzył prowizora w twarz a wreszcie wyjął szablę. Władysław Spiegalski pospieszył na pomoc bratu. Orłow rzucił się na niego i zaczął go bić szablą gdzie popadło. Nieszczęśliwy skrył się pod ladę, ale i stamtąd wyciągnął go bohater. W rezultacie odciął mu jeden palec, a pozostałe tak pociął, że całą dłonią nigdy już władać nie będzie. Sąd wojskowy uznał Orłowa winnym, ale uwzględniając łagodzące okoliczności, okazany żal, i krewkość kaukaską, (a zapewne i to, że Spiegalski jest Polakiem) skazał go na jeden miesiąc aresztu na odwachu bez pozbawienia praw. — Wspaniała sprawiedliwość!

Wiec w Zakopanem.

(Koresp. „N. Reformy").

Odbył się tutaj u nas wczoraj wielki wiec, zwołany przez posła dra Danielaka w sprawie stosunków politycznych w zaborze rosyjskim. Wielka sala teatralna hotelu „Morskiego Oka" była prawie pełną. Przybyli niemal wszyscy, bawiący obecnie w Tatrach z Królestwa, Litwy, Podola, Besarabii i z dalekich stron Rosyi. A trzeba wiedzieć, że takiego napływu gości żadnej jeszcze zimy nie było.

Zagaił wiec dr Danielak krótką gorącą przemową. Wskazał na śpiącego olbrzyma, na lud rosyjski, którego zbudziły granaty japońskie z długoletniego letargu, a kule karabinowe, któremi 22 stycznia dał odpowiedź car na korne prośby ludu, przekonały go, że nie ma ojca, nie ma cara... I powstał ruch rewolucyjny, który można porównać tylko z wielką rewolucyą francuską. Polskie społeczeństwo nie mogło zostać obojętne wobec ogromnego przewrotu, wobec rewolucyi, która objęła pół Europy i pół Azyi, która obchodzi całą ludzkość i cały świat. Do walki z caratem stanęła imieniem narodu polskiego nowa siła, ogromna, potężna, dotąd nieznana i niezużytkowana: polski lud robotniczy. A ponieważ siła ludu jest większą od carów i tronów, dlatego nie bójmy się przyszłości, spokojnie w nią patrzmy, bo ona musi być inną i lepszą.

Przewodniczącym wiecu wybrano dra Danielaka, który udzielił głosu obywatelowi z Królestwa, p. Ł. W dłuższem przemówieniu skreślił tenże obecne stosunki po wsiach w Królestwie, ruch narodowy, obejmujący masy włościaństwa, a przemówienie swe zakończył prośbą o ofiary na rzecz głodnych.

Zabrał następnie głos redaktor p. Bek i przedstawił historyę i rozwój nowego stronnictwa ludowego, które w zeszłym roku powstało w Królestwie i już objęło nietylko masy włościaństwa, ale już 800 nauczycieli ludowych zapisało się w poczet jego członków. Cele stronnictwa są narodowe, polityczne i ekonomiczne. Mowca gorącemi słowy wzywał inteligencyę i obywateli do popierania tego szlachetnego ruchu ludowego. Przedłożył w tym kierunku zredagowaną rezolucyę, którą zgromadzenie jednogłośnie wśród oklasków przyjęło.

Przemawiał następnie p. P. z Królestwa, który przedstawił ilość i różnice stronnictw, wykazał szkody jakie ponosi sprawa narodowa wskutek zróżniczkowania społeczeństwa, omawiał, jak niezbędną jest potrzeba porozumienia, aby wspólnie działać, solidarnie iść i solidarnie walczyć.

Główną siłę i moc traci się na walkę domową, zamiast ją chować i używać na walkę z caratem. Mowca oświadczył się za tem, aby w wyborach do Dumy społeczeństwo polskie wzięło udział, w przeciwnym razie wyjdą posłami urzędnicy rosyjscy i oni będą reprezentować Polskę w Dumie w Petersbugu.

Przeciw temu zapatrywaniu wystąpił bardzo energicznie Bek, dowodząc, że honor narodu nie pozwala nam brać udziału w tej komedyi rządu, któremu Duma jest potrzebną celem ratowania finansów rosyjskich.

Przemawiał jeszcze p. Weisberger, przekonywającemi argumentami wykazując, jak niesłuszne były zarzuty, robione przez Wszechpolaków i stańczyków ruchowi robotniczemu w Królestwie.

Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono rezolucye potępiające bratobójczą walkę domową stronnictw w Królestwie.

Rezolucji, aby społeczeństwo w Królestwie wzięło udział w wyborach do Dumy, nie poddał przewodniczący pod głosowanie, uważając sprawę tę za nienadającą się do kategorycznego rozstrzygania na wiecu w Zakopanem. Sprawę tę — mówił — zostawmy rodakom tam w Królestwie; niech oni sami ją rozstrzygają.

Późno w nocy skończył się wiec składką dla głodnych, a cały jego przebieg był niezwykle poważny.

O reformę wyborczą.

(Wiec demokratyczny we Lwowie. — Wiec chłopski na Wysokim Zamku. — Zgromadzenia włościańskie. — Którzy włościanie są poważni?)

Dziś wieczorem komitet demokratyczny urządza we Lwowie zgromadzenie obywatelskie, celem omówienia sprawy reformy wyborczej. — Zgromadzenie nie odbędzie się za zaproszeniami, jak to w ostatnich czasach zaczęło się przyjmować we Lwowie z inicyatywy dra Głąbińskiego, ale będzie to zgromadzenie publiczne dostępne dla wszystkich. Aby rzecz rozświetlić wszechstronnie, w sprawie reformy wyborczej zabierze głos trzech referentów, a mianowicie poseł do Rady państwa dr Grek, wiceprezydent m. Lwowa i poseł sejmowy dr Rutowski i poseł sejmowy dr Tomaszewski.

Staraniem posła Breitera odbędzie się w piątek 2 lutego o godz. 11 przed południem wielki wiec chłopski we Lwowie na Wysokim Zamku.

W ostatnich dniach demokraci „narodowi" urządzili kilka zgromadzeń po wsiach powiatu lwowskiego. Odbyły się one w Dublanach, Barszczowicach, Malechowie i Prusach. W zgromadzeniach brała udział także ludność z przyległych wiosek. W każdej z tych miejscowości uchwalili zebrani żądać zniesienia dotychczasowych kuryj wyborczych, wyborów powszechnych, bezpośrednich, tajnych i dla wszystkich sprawiedliwych, zapewnienia krajowi naszemu tylu posłów, ilu nam się według liczby ludności i sprawiedliwości należy, zabezpieczenia mniejszości polskiej w Galicyi wschodniej przed przegłosowaniem przez większość ruską. W dalszym ciągu żądali zebrani, aby cała kwota z podatków, opłacanych przez nasz kraj, po opłaceniu koniecznych wspólnych wydatków państwowych, szła wyłącznie i w całości na potrzeby naszego kraju, aby wszystkie podatki i ustawy dla naszego kraju były uchwalane przez naszych posłów, Polaków i Rusinów, w Sejmie we Lwowie, aby namiestnik był przed Sejmem naszym odpowiedzialnym i t. d. Rezolucye te postanowiono wysłać na ręce posła dra Głąbińskiego.

Stronnictwo ludowe zwołało na wczoraj wiec do Leżajska, na dziś do Grybowa, na jutro do Gorlic a do Jodłowej na 4 lutego. — Okręgowe wiece ruskie zwołane przez „Komitet narodowy" odbędą się w tych dniach w Stanisławowie, Kolomyi, Złoczowie. W [illegible]żanach ma się odbyć wiec ruskich włościan a osobno wiec włościan polskich. Zwołaniem polskiego zgromadzenia zajmuje się komitet obywatelski pod przewodnictwem marszałka p. Traczewskiego.

Wiece o reformę wyborczą nie podobają się dziennikom konserwatywnym a szczególnie „Gazecie Narodowej". W ostatnim numerze organ p. Pinińskiego żałośnie się odzywa, że „niema prawie dnia, aby wiec jakiś nie był zwołanym, a są dnie, w których po trzy (!) wiece dziennie odbywają się w poszczególnych okręgach". — Przy sposobności sprawozdania z ruchu w powiecie sokalskim, „Gazeta Narodowa" określa, których jedynie włościan uważa ona za poważnych.

„Poważniejsi włościanie, — pisze „Gazeta Narodowa" — Rusini, przeciwni są w naszym powiecie zaprowadzeniu równego prawa głosowania, ale otwarcie z tą opozycyą wystąpić nie mają odwagi, bo wobec podżegania ze strony ruskich dzienników i agitatorów czekałoby ich za ten przejaw swobodnego zdania kara, to jest pobicie, zabicie albo podpalenie".

Sprawa prof. Bujwida.

Może już w bardzo bliskiej przyszłości rozegra się w krakowskim sądzie karnym, przed ławą przysięgłych, proces prasowy, który wdrożył prof. Odo Bujwid przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu", względnie przeciw autorowi zarzutów, poczynionych mu w tem piśmie, jako kierownikowi zakładu szczepień przeciwko wodowstrętowi. Sprawa, która będzie przedmiotem rozprawy karnej, przedstawia się, wedle dotychczas znanego i dla ogółu dostępnego materyału, w sposób następujący:

W r. 1893 prof. Buwid powołany został do Krakowa na katedrę hygieny. Ponieważ w Warszawie urządził zakład szczepienia przeciw wodowstrętowi, i przybywszy do Krakowa widział konieczną potrzebę urządzenia tutaj podobnego zakładu, przeznaczył na ten cel, za zgodą ministerstwa oświaty, jedną ubikacyę w budynku, przeznaczonym na zakład hygieny. Przy szczupłej subwencyi 600 złr. w pierwszych latach, następnie 1000 złr. rocznie, a wreszcie gdy liczba leczonych ustawicznie wzrastała, przy subwencyi 2000 złr., otrzymywanych w połowie od rządu i kraju, prowadził prof. Bujwid zakład w ten sposób, że leczeni, przybywający z różnych okolic kraju, otrzymywali tylko pomoc lekarską, zaś pomieszkanie i pożywienie mieli w szpitalu powszechnym. Wobec braku miejsca w szpitalu, pomieszczenie takich ludzi, najczęściej zupełnie zdrowych włościan, uległych tylko ukąszeniu przez zwierzę wścieklizną dotknięte, było bardzo nieodpowiednie. Ludzie chorzy, rzecz prosta, musieli mieć przed zdrowymi pierwszeństwo, wobec czego dla braku miejsca pokąsani musieli często sypiać na ziemi pomiędzy łóżkami innych chorych, lub na korytarzach, przyczem niejednokrotnie mogli być narażeni na zakażenie różnemi chorobami, zwłaszcza gruźlicą. Dlatego prof. Bujwid nieustannie kołatał u rządu i kraju o inny sposób rozwiązania sprawy. Uważał bowiem, że albo należy leczenia chorych przy powyższym systemie zaprzestać i wogóle ten jedyny w kraju, a pierwszy w Austryi (w Wiedniu zakład taki został dopiero w 2 lata później otwarty) zakład zamknąć, albo też zdobyć konieczną zmianę na lepsze, rząd nie skłaniał się bowiem do założenia państwowego zakładu szczepień przeciwko wodowstrętowi. W tym stanie rzeczy wziął prof. Bujwid prowadzenie zakładu na własne ryzyko i rachunek, uzyskawszy jedynie od rządu oświadczenie, że rząd wspólnie z krajem będą wypłacać za chorych ubogich, przynależnych do jednej z gmin galicyjskich, a wykazujących się urzędowym certyfikatem, po 3 kor. za dzień pobytu w zakładzie. Te 3 kor. miały pokrywać koszt całodziennego utrzymania chorego, czynsz za mieszkanie dla zakładu, koszta światła, opału, leczenia, kąpieli, bielizny, przygotowania szczepionek z królików (przeciętnie zużywa się 700—800 królików rocznie, przyczem każdy królik przez 7 dni jest żywionym w zakładzie), dalej koszta administracyi t. j. służby, buchaltera, prowadzenie kancelaryi itd. Prof. Bujwid wykazywał wobec namiestnictwa, że na pokrycie tych nieodzownych kosztów potrzeba co najmniej 4 kor. od osoby. Odpowiednia korespondencya i pertraktacye prowadzone były przez czas długi, gdy jednak sprawa nie mogła już być dłużej odwlekaną, zgodził się wreszcie prof. Bujwid na ofiarowane 3 kor., zaznaczając, że po roku prowadzenia zakładu, po obliczeniu, czy i jak zakład się opłaca, zażąda stanowczo podwyższenia taksy o 1 kor. dziennie.

*

Wśród takich warunków objął prof. Bujwid z początkiem r. 1905 zakład w zarząd własny. Już w pierwszym roku 868 chorych znalazło pomoc lekarską w zakładzie, co najlepiej świadczy o potrzebie jego istnienia. Zakład, jedyny w kraju, używał jak najlepszej opinii, a jego kierownik cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem, jako lekarz specyalista i filantrop.

W tym stanie rzeczy, na początku stycznia br., właśnie w dniu, w którym odbyła się rewizya zakładu przez delegata namiestnictwa, pojawił się w krakowskim „Naprzodzie" artykuł z ostremi przeciw prof. Bujwidowi, jako kierownikowi zakładu, zarzutami. Bezimienny autor zarzucił kierownictwu zakładu „system krańcowej oszczędności" w żywieniu chorych i karygodne tolerowanie wybryków nadzorcy chorych, który bić miał dzieci i znęcać się nad niemi w sposób brutalny. Autor starał się na poszczególnych cyfrach wykazać, że koszt wyżywienia jednego chorego wynosił dziennie „najwyżej" 40 h, podczas gdy prof. Bujwid otrzymywał od osoby taksę 3 korony. Stąd chorzy przymierali głodem, jeżeli za własne pieniądze nie byli w możności kupić sobie pożywienia. Autor zakończył artykuł swój twierdzeniem, że to „niesłychane sknerstwo, bezsilność wobec dzikich wybryków dozorcy, znęcającego się nad dziećmi, były głównemi powodami, dla których długoletni współpracownik zakładu, towarzysz (tj. członek partyi socyalno-demokratycznej. Prz. red.) Zygmunt Klemensiewicz wolał miejsce to opuścić, aniżeli przez tolerowanie tych sprawek stać się współwinnym".

Zarzutom tym zaprzeczył prof. Bujwid w sprostowaniu, nadesłanem do „Naprzodu". Prof. Bujwid twierdził, że pierwszy rok nietylko nie dał zakładowi żadnego zysku, lecz wykazał pokaźny deficyt, w którym figuruje niezwrócona mu kwota 15.429 koron na pierwsze urządzenie zakładu. Z trzech koron, wypłacanych przez rząd i kraj na jednego chorego, wypada 1 korona na jego utrzymanie, 2 korony przyznano na koszta leczenia. Pomimo tak niesłychanie małej kwoty, otrzymywał chory (za 1 [illegible] mieszkania, opału, światła, pościeli, kąpieli, a często ubrania, wikt niewybredny wprawdzie, lecz dostateczny, bo w znacznie większej ilości, i w lepszej jakości, niż twierdzono w „Naprzodzie". Szczegóły zakupów i spotrzebowanych dla chorych materyałów wykazuje buchalterya zakładu. Zaprzeczył też prof. Bujwid w sposób stanowczy, jakoby zachodziły częste wypadki bicia dzieci, a wyjątkowe zostały ostro przez zarząd skarcone. Wreszcie dodał prof. Bujwid, że przyczyną ustąpienia p. Zygmunta Klemensiewicza nie były podane w „Naprzodzie" powody, lecz że opuścił on zakład dlatego, ponieważ nie chciał przyjąć rzeczowych uwag, czynionych mu przez prof. Bujwida z powodu jego zachowania się w zakładzie.

Na to pojawiła się znowu w „Naprzodzie" odpowiedź, w której starano się poddać w wątpliwość obliczenia i twierdzenia prof. Bujwida, wikt chorych sklasyfikowano jako „poniżej krytyki", podtrzymano także zarzuty co do bicia dzieci przez dozorcę Jodkowskiego, a p. Zygmunt Klemensiewicz powtórnie oświadczył, że nie uwagi, robione mu przez prof. Bujwida, lecz postępowanie zarządu zakładu skłoniło go do ustąpienia z zajmowanej posady. Wreszcie sprostował te szczegóły znowu prof. Bujwid, utrzymując w nadesłanem „Naprzodowi" sprostowaniu, że p. Zygmunt Klemensiewicz nigdy nie żalił się przed nim na wikt leczonych i że p. Z. K. ustąpił ze swej posady z zakładu bezpośrednio po wyrzeczonych przez prof. Bujwida słowach: „proszę się stąd usunąć". Redakcya „Naprzodu" dołączyła po tem sprostowaniu prof. Bujwida krótkie oświadczenie p. Z. Klemensiewicza, iż powyższe oświadczenie prof. Bujwida „mija się w zupełności z prawdą".

* *

Na tem kończy się właściwie prasowa kontrowersya między prof. Bujwidem, a redakcyą „Naprzodu". Rzecz oczywista, że obie strony [illegible] ści mieć nie mogą, a interes instytucyi publicznej, zarówno, jak powaga i honor profesora uniwersytetu wymagają, aby znalazł się ktoś powołany, ktoby prawdę stwierdził. Pod tym względem dwóch zdań być nie może. Stanie się to niewątpliwie na drodze procesu karnego i jawnej rozprawy prasowej.

Niepodobna jednak pominąć tego, co tę rozprawę jeszcze wyprzedziło.

Przedewszystkiem organ konserwatystów krakowskich, „Czas" — uznał za stosowne, oddawszy wspaniałomyślnie całą i niepodzielną odpowiedzialność „Naprzodowi" za jego rewelacye w sprawie prof. Bujwida, zamieszczać je w całości w swoich szpaltach. Czy i o ile taki podział odpowiedzialności może mieć etyczny podkład, gdy się nie posiada dowodów oskarżenia, lecz gdy one w innem spoczywają ręku, — to jest rzeczą przesądzoną i przez opinię publiczną i nawet przez ustawę karną. Pomijając jednak tę kwestyę, stwierdzić musimy, że dziwnym zbiegiem okoliczności autorytet socyalistycznego „Naprzodu" nabiera w „Czasie" waloru tylko w zastosowaniu do „radykałów", do których zaliczano w Krakowie prof. Bujwida. Nie korzystał natomiast „Czas" z różnych odkryć tego samego „Naprzodu", gdy się one odnosiły do powag, zbliżonych do niego przekonaniami politycznemi.

To samo powiedziećby należało o uchwałach wydziału lekarskiego w tej sprawie. Że wydział czuł się powołanym do zabrania głosu w tej sprawie, uważamy to za rzecz naturalną. Ale decyzya wydziału, że prof. Bujwid winien na drodze procesu prasowego szukać dowodu niesłuszności poczynionych mu zarzutów, nie znajduje przykładu w dotychczasowej praktyce ani wydziałów profesorskich, ani senatu, w podobnych wypadkach. Wydziałowi pozostawały bez wątpienia do wyboru inne, urzędowe drogi śledztwa, które tym razem specyalnie w odniesieniu do prof. Bujwida, ominąć uznał wydział za stosowne. A skoro już uchwały jego przestały być tajemnicą, to niepodobna pominąć milczeniem faktu, że uchwalił on zarazem pewnego rodzaju kondemnatę towarzyską wobec osoby prof. Bujwida, dopóki nie oczyści się z zarzutów „Naprzodu". W tym ostatnim wypadku więc uznano zarzuty „Naprzodu" za ważne i obowiązujące niejako dla gremium profesorskiego, zanim prof. Bujwid mógł znaleść sposobność uchylenia się od nich.

I to także był jedyny w swoim rodzaju „modus procedendi", którego nie stosowano nigdy dotąd do kolegów prof. Bujwida, niejednokrotnie przez dzienniki i przez „Naprzód" specyalnie atakowanych.

Zamiarem naszym było przedstawić sprawę dla ogółu bez wątpienia ważną, bo dotyczącą instytucyi publicznej, nadzwyczaj pożytecznej, a będącej w zawiązku, i człowieka, zajmującego poważne stanowisko w społeczeństwie — w tem oświetleniu, jakie nadaje jej przebieg wypadków. Dla uzupełnienia ich dodajemy, że namiestnictwo, od którego prof. Bujwid zażądał wdrożenia śledztwa, odmówiło temu żądaniu ze względu na to, że rewizya zakładu właśnie na początku bieżącego roku została przeprowadzona. Nadto, jak to już wspomnieliśmy, wdrożył prof. Bujwid całą sprawę na drogę procesu prasowego.

Z krakowskiego bruku.

Na Wielopole spłynął promień chwały. Gdyby dzisiaj Amerykanin jaki, albo inny facet zamorski przyjechał do Krakowa, przewodnik, znający się na rzeczy zaprowadziłby go na Wielopole, a pokazawszy budynek cyrkowy, w te odezwałby się do niego słowa:

— Sire! Ta oto buda drewniana jest świątynią olimpijskich zapasów. Do tej budy pielgrzymują Krakowianie, składając na ołtarzu klasycznego kultu siły serce, głowę i kieszeń. Sire! Czy mam wymienić nazwiska bohaterów? Ubliżyłbym tobie. Wszak ty, Sire, pokazując mi w Waszyngtonie wasz „Biały dom", nie powiedziałbyś: „Tutaj oto mieszka „Teddy", prezydent naszej republiki."

A sire kratkowany rozpłakałby się z rozczulenia i wręczając przewodnikowi garść prawdziwych dolarów, odpowiedziałby:

— Gdybym nie był Amerykaninem, to chciałbym być Krakowianinem.

Wierzę i nie dziwię się. Wierzył także i nie dziwił się pewien młodzieniec, nie tyle wysoki, jak pękaty, z twarzą czerwoną, pokrytą białym wypryskiem, jak gdyby ją posmarował miodem, a potem, posypał tartą bułką. Miodowy młodzieniec stał przed cyrkiem i rozmawiał ze służbą cyrkową. Bywalec! Rozmawiał, ale co chwila spoglądał ku wylotowi ulicy Starowiślnej, czekając widocznie na czyjeś przybycie. Czekał nie długo. Z wozu tramwajowego w biegu wyskoczył młodzieniec, bardzo cienki, ale za to wysoki, z twarzą o barwie pieczonego ziemniaka.

— Wszyscy są! — zawołał, stanąwszy przed miodowym młodzieńcem. — Przyjechał Bolek ze Skawiny, Antek ze Suchej i Tomek z Bochni, czekają na nas w kawiarni.

— Niech przyjdą do cyrku. Przedstawieni

wkrótce się rozpocznie — odrzekł miodowy młodzieniec.

— I to mówisz ty, znawca „chwytów"? — zawołał z oburzeniem ziemniaczany młodzieniec. — Przedstawienie? Ależ mnie dzisiaj całe przedstawienie cyrkowe nic nie obchodzi, ja chcę widzieć tylko walkę „na pasy" Pugaczewa z Cyganiewiczem. Reszta marność.

Miodowy młodzieniec milczał upokorzony, idąc obok swojego towarzysza do kawiarni. Na plantach, korzystając z ciemności i zupełnej pustki, przemówił głosem stłumionym:

— Strasznie jestem niespokojny. Powiadają, że w walce „na pasy" ma Pugaczew przewagę. Nie śmiem tego wypowiedzieć, ale wiesz... gdyby...

Zatrzymali się obaj. Była to chwila przygniatającego milczenia, jak się wyrażają powieściopisarze, który w drugim tomie wyczerpał już cały zapas określających milczenie przymiotników. Wreszcie ziemniaczany młodzieniec poklepał miodowego po plecach i odezwał się:

— Bądź spokojny. Ja ci to powiadam, uważasz... ja!...

W owej chwili przełomowej przegrana Pugaczewa była nieodwołalnie zadekretowana.

— Walmy do kawiarni, płacę koniak! — zawołał miodowy.

Oczywiście poszli. Albośmy to jacy tacy?

* * *

W cukierni pełno dziś niepalących. Blondyna o fiołkowych oczach omdlewającym zajada pączki w sposób przynoszący zaszczyt jej żołądkowi. Obok niej siedzi bruneta i pijąc herbatę, czyni studya nad swoją twarzą w przeciwległem lustrze.

— Idę na „Betleem polskie". Chodź ze mną — mówi bruneta.

— Po południu? — odpowiada blondyna. — Pospolitować się?

— Ja muszę dla mojego Janka. Zrób to dla mnie i chodź także — powtarza bruneta.

— Kiedyindziej zrobiłabym to dla ciebie jak najchętniej, ale dziś nie mogę. Wiesz? Moja kucharka i pokojówka zmówiły się i popołudniu idą na galeryę, ażeby zobaczyć to „Betleem". Wobec tego, pojmujesz, nie wypada mi iść do teatru.

— Naturalnie — potakuje żywo bruneta, po chwili namysłu zaś dodaje. — Nie ma co mówić i ja muszę zrezygnować z dzisiejszego przedstawienia. Chciałam wziąć jeden fotel i Janka postawić przy sobie, ale już teraz mi się wydaje, że „one" patrzą na mnie z galeryi, a może nawet pokazują palcami.

Racya. Alboż my to jakie takie?

* * *

— Gross na szkołę ludową! — zawołał weteran, przechodząc koło stołu, przy którym siedziało grono ludzi, zadowolonych z siebie i ze świata. Pili właśnie porter i zapewne dlatego ani jedna ręka nie wyciągnęła się do puszki. Porter uciekał ze szklanki.

— Anglicy wiedzą, co dobre — zauważył jeden z wesołego grona, spoglądając zamglonym wzrokiem w brunatną pianę napoju.

— Że też ty codziennie musisz odkryć jakąś Amerykę — odpowiedział drugi.

— Bardzo podejrzywam bogów greckich, że znali porter, a nazywali go nektarem — dodał trzeci.

Na tle tej rozmowy ogólnej, w której wszyscy brali udział, powstawała od czasu do czasu wymiana zdań pomiędzy sąsiadami.

— I nasze społeczeństwo zaczyna dojrzewać — rzekł gruby pan, sapiący jak stary pneumatyk. — Wstrzymanie się od tańców podczas tegorocznego karnawału jest rzeczą doniosłą dla budzenia społecznego, nie mówiąc już o stycznej doniosłości żałoby narodowej.

— Ale pójdziemy do kawiarni? — zainterpelował sąsiad.

— Naturalnie — odpowiedział szybko pneumatyk. — Ile to grosza ojcowie i mężowie zaoszczędzą... Hej, tam! Jeszcze cztery buteleczki.

— Przepraszam, teraz na mnie kolej! — zawołał inny pan, widocznie należący do pierwszej klasy opodatkowanych. — teraz na mnie kolej! Cóż to ja od macochy? Cztery butelki!

Racya. Alboż my to jacy tacy?

* * *

W zagłębieniu bramy stoją dwaj obywatele. Jeden — nich — jak się wyraża aforyzm ludowy — „nie służy Panu Bogu, tylko świętej Ewie, bo nie chodzi na podeszwie, tylko na cholewie". Drugi podobny do pierwszego, jak jedna bieda do drugiej. Patrzą w oświetlone szyby restauracyi, filozofując żołądkiem.

— A to ci sobie nadziewają jelita — rzekł jeden. — Bodaj was skręciło.

— A jeszcze lepiej przepłukują — dodał drugi. Bądźcie spokojni. Otrzymacie powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania. Będziecie uchwalać „konieczności państwowe", przyznawać subwencye dla „Lloydu" na utrzymanie połączenia pomiędzy Austryą i Chinami i będziecie mogli napytać ministra, co się dzieje w Algeciras, albo w Nadwórnej.

Albo wy to jacy tacy?

H. Josse.

Z cyklu: „Kwitnące ciernie".

Im więcej krzywdy, im więcej niedoli,
Okrucieństw, mordów, zniszczenia i męki —
Tem cudniej z tortur błogość się wyzwoli,
Tem jaśniej radość opromieni jęki.

Z mroków boleści złota zorza wstanie
I wolne Jutro rozwidni się szczytnie, —
Dziejowych losów ponure stąpanie
Cierniem nas rani, co krwawi, lecz kwitnie.

Ciernie kwitnący, ciernie koralowy
Od krwi niewinnej, broczącej ze skroni!
Kolcami męki uwieńczasz nam głowy,
Kolcami nękasz pracowitość dłoni.

Lecz z twoich ostrzy wykwitają róże,
Więc kwieciem strojni, jak w weselne gody, —
Hymny śpiewamy i w godowe kruże
Sytne męczeństwa nalewamy miody.

Połączmy serca, zespólmy dłonie,
Niech w duszach tryska nadziei zdrój!
Z rozkoszą ciernie kładźmy na skronie
Za lud, za wolność, za sztandar swój!

Wielki ten Naród, co w bohaterze
Krew swą odmładza i duszę swą, —
Wielki, bo życie niesie w ofierze
Czerwonym świtom, co w mrokach lśnią.

Połączmy serca, zespólmy dłonie,
Gotujmy duchy na święty bój!
Z roskoszą ciernie kładźmy na skronie,
Za lud, a wolność, za sztandar swój!

Warszawa. *Edward Milewski.*

Kronika.

Kraków, 29 stycznia.

Zima czy wiosna? Podług kalendarza jest zima, aura jednak jest tak łagodną, że mamy wrażenie raczej ostatnich dni marca, lub nawet kwietnia, niż stycznia. Po jednodniowym, małym mrosiku, wczoraj nastąpiła przy wysokiej ciepłocie zupełna odwilż, tak, że nawet zapowiedziany festyn lodowy nie mógł przyjść do skutku. Dzisiaj również mamy dzień ciepły i słoneczny, na plantach i na ulicach miasta w porze południowej rojno i gwarno, gdyż tłumy publiczności, korzystając z pięknej pogody, używają przechadzki na świeżem powietrzu.

Nabożeństwo patryotyczne. Dzisiaj o godz. 10 przed południem w kościele OO. Dominikanów odprawił przeor zakonu, ks. Zaczek, nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika Kościuszkowskiego, jako w 89 rocznicę jego zgonu. Na nabożeństwo to, urządzone staraniem krakowskiego cechu szewskiego, stawiły się wszystkie cechy ze sztandarami, weterani z ostatniego powstania z chorągwią, stowarzyszenia zawodowe i towarzyskie, oraz publiczność i młodzież. Na chórze śpiewał chór św. Jacka; po nabożeństwie śpiewano pieśni narodowo-religijne.

Krajowy zlot Sokołów odbędzie się tego roku w Przemyślu z początkiem lipca.

Na Tow. „Szkoły ludowej". Dyrekcya teatru krakowskiego przeznaczyła dochód z środowego przedstawienia sztuki Leopolda Staffa „Skarb" na dochód Tow. „Szkoły ludowej". Z uwagi, że utwór Staffa jest jednym z najcenniejszych klejnotów tegorocznego swojskiego repertoaru i na scenie krakowskiej jest świetnie granym i wystawionym, spodziewać się należy, że środowe przedstawienie zapełni się po brzegi.

Wiadomości osobiste. Dzisiaj przyjechali do Krakowa wydaleni za granice Królestwa Polskiego sędziowie gminni z gubernii płockiej, pp. Czesław Boski, Zdzisław Jaroszewski i Witold Małcurzyński, po miesięcznem więzieniu w Płocku i w fortecy Modlina.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę 31 b. m. o godz. 8 wieczór doroczne walne zgromadzenie. Następnie licytacya dzienników.

Uroczysty wieczór artystyczny na cele humanitarne, w miejsce balu urządzanego zazwyczaj przez Chór akademick krakowski, odbędzie się 12 lutego b. r. w teatrze miejskim. Po części I, na którą złoży się międzу innemi deklamacya p. Solskiej i gra p. Górskiego na wiolonczeli, nastąpi wystawienie II aktu (Wybór) i części aktu IV (Sąd) opery „Konrad Wallenrod" Wł. Żeleńskiego. Wystawienie dwóch aktów tej pięknej opery budzi szerokie zainteresowanie w kołach muzykalnej publiczności. Chór akademicki przy wskazówkach kompozytora dokłada wszelkich starań, aby stanąć na wysokości trudnego zadania. — Dyrygować będzie operą p. Górski na czele orkiestry „Harmonii". W partyach solowych wystąpi w roli Aldony p. Rechtówna, arcykomturem będzie p. Zawrocki, Konradem p. Żarliński, Halbanem p. Issakowicz. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z uniwersytetu ludowego. Biblioteka Towarzystwa (Grodzka 43, II p.) otwartą jest obecnie także codziennie rano od godz. 11 — 1.

Dnia 23 bm. odbyło się walne konstytujące zebranie członków oddziału młodzieży przy uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza, na którem udzielono absolutoryum tymczasowemu zarządowi i wybrano nowy, w skład którego weszli: F. Raczkowski jako przewodniczący, W. Bogucki jego zastępca, K. Ruppert jako sekretarz, S. Budkiewicz jego zastępca, J. Majewska jako skarbniczka, Wł Limanowski jej zastępca, oraz członkowie zarządu: G. Ostromęcka, T. Korniłowicz, B. Frenkel, Z. Rogalewicz, H. Scipio, St. Kranz. Do komisyi szkontrującej weszli: K. Giebułtowski, R. Maszoro i Z. Ruszczyc.

Ogólne publiczne zgromadzenie, zwołane przez krakowskie stowarzyszenie rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych, które się odbyło 24 bm. przy licznym udziale członków i niecziłonków, po 3 godzinnych obradach uznało konieczność wysłania wraz z drugiemi stowarzyszeniami delegacyi krakowskiej do Wiednia, którаby uprosiła parlament i posłów ze wszystkich stronnictw, o przychylne załatwienie projektu ustawy z marca 1905, spoczywającego dotychczas w parlamentarnej komisyi budżetowej, i niezależnie od tej akcyi, która jednak jest najgłówniejszą, poczyniła starania u rządu, aby we własnym zakresie, aż do czasu wejścia w życie wspomnianej ustawy marcowej, zmienił obowiązujące dotychczas państw. pomocn. urzędników kanc. rozporządzenie całego ministerstwa z 17 lipca 1902 w duchu sprawiedliwego układu ich praw i obowiązków i usunął krzywdy i żale, które zredagowano w 16 wnioskach. Wnioski te posłużą za materyał do memoryałów, które delegacya złoży w ministerstwach: sprawiedliwości, skarbu i spraw wewnętrznych.

Zapasy siłaczy. Trwające od dwóch tygodni w cyrku Sarrasaniego zapasy atletów, o charakterze konkursu zapaśniczego światowego, zbliżają się do końca; obecnie po wycofaniu się z walk słabszych zapaśników, jak Janko, Chlorento, Ettinger i Danzinger, zostali na arenie tylko championi atletyki z pp. Cyganiewiczem i Lurichem na czele, między którymi rozegra się walka o pierwsze nagrody.

W sobotę walczyli w pierwszej parze Lurich z Jankowskim, zwyciężył Lurich; w drugiej parze Cyganiewicz z Pugaczewem, walka ta po upływie 20 minut została nierozstrzygniętą; w trzeciej parze zwyciężył turkiestańczyk Kali Oli Ogli p. Popławskiego z Łodzi po 15 minutach.

Wczoraj, tj. w niedzielę, mieliśmy po raz pierwszy walkę szwajcarską na pasy. Potykali się w tej walce dwaj najdzielniejsi dotąd zapaśnicy, Cyganiewicz z kozakiem Pugaczewem. Według reguł tej walki zapaśnicy ująwszy się za uszy pasów, tak długo muszą się zmagać w tej pozycyi, aż jeden z nich runie na ziemię plecami, przygnieciony ciężarem drugiego. Walka wczorajsza, ze względu na niezwykłą siłę obu zapaśników, była interesującą. Kozak usiłował z początku nieprawidłowym fortelem przez podstawienie nogi przeciwnikowi, obalić go na ziemię. Wywołało to gromki protest widzów, poczem walka wznowioną została. Po 13 minutach Cyganiewicz znalazłszy się w pozycyi leżącej, nagłym ruchem obalił Pugaczewa i przycisnął go łopatkami do ziemi. Gromkie oklaski były nagrodą zwycięzcy.

Walkę Cyganiewicza z Pugaczowem poprzedziły zapasy francuskie nowo przybyłego siłacza Amerykanina Jenkisa z Pierradem do Collose. Po kilku minutach Amerykanin położył Francuza. Na zakończenie stanął do walki znany publiczności p. Lurich ze zwinnym turkiestańczykiem Ali Kali Ogli. Zwycięstwo ważyło się długo. Turkiestańczyk oryginalną metodą swą bronienia się w pozycyi siedzącej do rozpaczy doprowadzał Luricha. W końcu wpadł w własne sieci, gdyż chcąc koziołkiem obalić Luricha, nie obliczył się ze zwinnością Luricha i sam znalazł się na grzbiecie przytrzymany przelotnie przez przeciwnika.

Widownia cyrku z powodu nadto wygórowanych cen była skąpo zapełnioną.

W sprawie wczorajszych zapasów odbieramy następujące pismo:

„Imieniem sądu honorowego (jury) czynnego podczas toczących się obecnie w cyrku Sarrasaniego walk zapaśniczych, oświadczam, iż wobec użytego w walce wczorajszej na pasy p. Cyganiewicza z p. Pugaczowem, przez p. Cyganiewicza chwytu, dozwolonego jedynie w walce francuskiej, odniesionego rzekomo zwycięstwa nad Pugaczowem, p. Cyganiewiczowi bezwarunkowo za legalne jury uznać nie może." Zygmunt Pałasiński.

P. Lurich znowu w piśmie do nas wystosowanem przyznaje, że dnia 26 bm. został przez p. Cyganiewicza pokonany, przyczynę jednak swej klęski przypisuje wyłącznie potknięciu się o dywan, a na poparcie swego usprawiedliwienia przytacza swoją 4-godzinną walkę z p. Cyganiewiczem w Wiedniu bez rozstrzygnięcia.

„Rosyjski książę" w więzieniu. Michał Mazurkiewicz, ów lokajczyk z Warszawy, który w Krakowie bawił się w „księcia rosyjskiego", został oddany już sądowi karnemu, celem dalszych dochodzeń. P. Dobroszycki, dentysta z Warszawy, którego okradł Mazurkiewicz, telegrafował tutejszej dyrekcyi policyi, że przyjeżdża do Krakowa, celem stwierdzenia i odebrania swych kosztowności, przez Mazurkiewicza mu zabranych.

Wieczór styczniowy w Podgórzu. Staraniem podgórskiego „Sokoła" odbył się tu wieczór ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego. Rozpoczął się odczytem o powstaniu, wygłoszonym przez profesora tutejszego gimnazyum, dra Edwarda Kozłowskiego. Prelegent wspomniał, że naród polski, gnębiony i uciskany przez Rosyę, zawiódłszy się w nadziejach, pokładanych w Aleksandrze II, doszedł do przekonania, że tylko drogą walki może uzyskać ludzkie prawa. Najobydniejszą rolę w powstaniu odegrały Prusy, które pod przewodnictwem Bismarcka prowadziły politykę antypolską i podjudzały przeciw nam rząd rosyjski, co prowadziło do coraz większych ucisków Polski. Naród porwał się do boju za wolność i ojczyznę, powstanie jednak zostało zgnębione. Zrozumiano teraz, że powstanie mogłoby się udać tylko wtedy, gdy pójdziemy ręka w rękę z ludem. Dzięki powstaniu zatem przyszło uwłaszczenie włościan, i to jest jego niespożytą zasługą. Cześć winniśmy wszystkim tym, co w boju tym za wolność dali życie i wszystko, co mieli. Wspomnienia o powstaniu winniśmy ze czcią w sercu przechowywać i w serca młodych pokoleń wpajać uczucia patryotyczne a doczekamy się niepodległej, wolnej Polski.

Po odczycie, za który nagrodzono mowcę hucznemi oklaskami, nastąpił cały szereg produkcyj muzykalno-wokalnych, z pośród których wymienić należy przedewszystkiem grę na wiolonczeli p. M. Paszkowskiego, ucznia prof. Skarżyńskiego, deklamacyę znanego artysty-malarza i uczestnika powstania p. Ludomira Benedyktowicza, śpiew p. H. Łowczyńskiej, tudzież występ czterech uczniów prof. Skarżyńskiego, którzy odegrali na wiolonczelach „Chorał" Schumanna i „Humoreskę" Skarżyńskiego. Nastąpiło odegranie amatorskiemi siłami sztuczki scenicznej „Krwawa wigilia". Z pośród grających wyróżniali się przedewszystkiem panie: Kalczycka i Jordensówna i pp. Gadomski, Różycki, Fiala, Janusz i Grzanowski. Epizodyczną postać starego sługi dworskiego, Macieja, świetnie odtworzył p. Kaczkowski, najwybitniejsza z tutejszych sił amatorskich. Wieczór zakończyły żywe obrazy, bardzo pięknie ułożone przez krakowskiego artystę-malarza. p. Fabijańskiego. Skutkiem bardzo obfitego programu i dość długich pauz, w czasie których przygrywała orkiestra mandolinistów pod kierunkiem p. G. Senowskiego, wieczór skończył się stosunkowo dość późno. Sala była przepełniona publicznością.

Zagadkowe zniknięcie dziewczynki. W piątek 26 b. m. wydaliła się z domu rodzicielskiego Regina Pelikantówna, 12-letnia córka urzędnika prywatnego w Płaszowie, uczennica VII klasy szkoły wydziałowej w Podgórzu, i dotychczas nie powróciła. Wobec braku jakiegokolwiek powodu do opuszczenia rodziców i wobec będącego jeszcze w świeżej pamięci grozą przejmującego wypadku z Maryą Koissówną, której zwłoki w Ludwinowie znaleziono, a której okrutnej śmierci sprawcy dotąd nie wyśledzono, rozpacz rodziców zaginionej dziewczynki nie ma granic. Regina Pelikantówna, dobrze zbudowana, o twarzy pełnej, rumianej, oczach ciemnych, dużych, wyglądała na 14 lat, ubrana była w sukienkę ciemno-popielatą beszową z obszytemi na dole czterema czerwonemi wstążeczkami, fartuszek czarny z wyszywanemi kwiatami, żakiecik granatowy gładki, na głowie chusteczka granatowa, czarne pończochy, trzewiki sznurowane. Śledztwo prowadzone przez ekspozyturę policyi w Podgórzu wykazało, że w piątek (26 b. m.) zgłosiła się do PP. Felicyanek na Smoleńsku podobna dziewczynka, lecz przyjętą nie została. Odtąd ślad jej zaginął.

Obchody narodowe na prowincyi. Z Suchej piszą nam: Dzięki dzielnej drużynie tutejszego Sokoła, założonego przed paru zaledwie miesiącami, niezwykle uroczyście obchodziliśmy 43 rocznicę powstania styczniowego. W sobotę dnia 27 b. m. o godz. 9 rano odprawionem zostało w kościele nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów w walce o niepodległość. W pośrodku świątyni ustawiono katafalk przybrany nader gustownie wszelkiego rodzaju bronią. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Sokoła pod dyrekcyą p. Alojzego Grządziela.

Wieczorem tegoż dnia odbył się uroczysty obchód, ku uczczeniu rocznicy powstania, w sali p. Henryka Bullmanna.

Po słowie wstępnem, napisanem przez p. Rychlewskiego, a odczytanem przez p. dra Gawlika, prezesa Sokoła, nastąpiły śpiewy chóralne, deklamacya i solo fortepianowe (krakowiak Paderewskiego) wykonane z nadzwyczajnem uczuciem i niezwykłą techniką przez p. Pinotównę. Na zakończenie odegrano sztukę w 2 odsłonach p. t. „za sztandarem", w której gorąco oklaskiwano p. Niebrzydowską, występującą w roli Jadwigi. Do sztuki tej dekoracyę, przedstawiającą leśną okolicę, wykonał bezinteresownie p. Różycki, urzędnik kolejowy.

Za ten dzień, pełen podniosłych wrażeń, należy się gorące uznanie i wdzięczność pp. drowi Gawlikowi, Janesowi, Słupskiemu, Dubielowi i innym, którzy przez swój udział przyczynili się do urządzenia tej patryotycznej uroczystości.

Wadowice. Walne zgromadzenie członków Bursy gimnazyalnej im. Stefana Batorego odbędzie się d. 11 lutego b. r. o godz. 4, a ewentualnie o godz. 5 po południu.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów począwszy od 26 bm. przypuszczalnie na 4 dni na szlaku Teresin—Iwanie Puste kolei lokalnej Wygnanka—Iwanie Puste. — Natomiast ogólny ruch pociągów na wspomnianej kolei lokalnej na szlaku Wygnanka—Teresin i Teresin—Skała utrzymuje się w całej pełni. Aż do odwołania wstrzymano 26 bm. ogólny ruch pociągów na szlaku Kołomyja—Stefanówka.

Czytelnia ludowa w Cieszynie rozwija się pomyślnie. Na zwołanem niedawno walnem zgromadzeniu jej członków kasyer Czytelni p. Dyrna przedstawił obrót kasowy przeszłoroczny, który wynosił 10 000 koron. Z funduszu żelaznego Czytelni zaciągnął Dom narodowy pożyczkę hipoteczną w sumie 10.000 koron. Po wysłuchaniu sprawozdania kasowego przystąpiono do wyborów. Do wydziału weszli pp. Dorula, Marcinek, Bartosik, Falkiewicz, profesor gimnazyalny Góral na dwa lata, zaś ks. Stonawski na jeden rok. Pozostają na jeden rok pp. Juraszek, Dyrna, Polaczek, profesor Galicz. Jako zastępcy weszli pp. Kübel, Lachowicz na dwa lata, Tęczarowski na jeden rok; pozostał na jeden rok p. Kotula. Do komisyi kontrolującej wybrano ponownie pp. ks. Londzina, dyr. Filasiewicza i dyr. Sikorę. Uchwalono nareszcie jednogłośnie wnieść imieniem walnego zebrania Czytelni protest przeciwko przeniesieniu paralelek z Cieszyna i wysłać telegram do prezydenta krajowego w Opawie, do Koła polskiego i prezydenta ministrów. Dotychczasowy prezes, dr Farnik, z powodu objęcia kierownictwa Bursy polskiej, które nie pozostawia mu czasu na kierowanie sprawami Czytelni, zrzekł się urzędu i wystąpił z wydziału. Walne zebranie wyraziło drowi Farnikowi, na wniosek jednego z członków, uznanie za jego działalność.

Zmarli.

Piotr Umiński, emeryt. naczelnik wydziału magistratu krakowskiego, członek Akademii umiejętności i długoletni członek dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 75.

Józef Adam Krzyżanowski, sekretarz sądu kraj. zmarł w Krakowie w 54 roku życia.

W Węgrowie w W. Ks. Poznańskiem, zmarł w sędziwym wieku Józef Przybyszewski, b. nauczyciel wiejski, ojciec pisarza, Stanisława.

Ze świata.

Z Łodzi donoszą, że ruch wyborczy ustał tam zupełnie wskutek znanego pogromu lokalów wyborczych.

Rozstrzelanie na podwórzu. Od osoby, świeżo przybyłej z Łodzi, otrzymujemy następującą informacyę:

Jedną z głównych ulic prowadził konwój wojskowy 17 chłopców, w wieku od 13 do 15 lat, skazanych na rozstrzelanie, celem spełnienia na nich wyroku. Widząc otwarte drzwi kamienicy, wpadli chłopcy na podwórze. W ich tropy pospieszyli sałdaci i zaczęli strzelać do chłopców na podwórzu, a ciężko rannych dobijali bagnetami.

Z Warszawy.

— Na kolejach nadwiślańskich ogłoszono cały szereg dymisyj urzędników i służby telegrafu, z powodu bezrobocia. Uwolnieni są przeważnie Polacy. Na ich miejsce mianowano Rosyan. Sprowadzeni przez zarząd kolei nadwiślańskich robotnicy kolejowi z Rosyi, których przed kilku dniami wypłoszono bombą, rzuconą między wagony noclegowe, odmówili czynności przeładunkowych. Wobec tego wzmocniono ochronę wojskową stacyi Warszawa—Obwodowa.

— Oberpolicmajster Meyer formuje policyę konną. Uniform tej policyi będzie taki sam, jak i pieszej, z dodaniem ostróg, a bez numerów, jakie posiadają policyanci piesi.

— Wiceprezydent m. Warszawy, Essen, został mianowany gubernatorem piotrkowskim.

— Rosyanie posiadający w Królestwie majoraty, utworzone po r. 1864 ze skonfiskowanych dóbr polskich, wnieśli do ministeryum podanie o zmianę przepisów o majoratach w tym duchu, aby wolno im było majoraty te sprzedawać w drodze parcelacyj bezrolnej ludności włościańskiej Królestwa. Majoratów takich jest w Królestwie około 100.

— Z końcem zeszłego tygodnia odbyło się tu posiedzenie właścicieli wybitniejszych drukarń pod przewodnictwem E. Skiwskiego. Uchwalono, ze względu na szykany i rewizye policyjne, drukować tylko rzeczy cenzuralne! W sobotę odbyła się rewizya w księgarni Centnerszwera — zabrano książki i rękopisy.

— W sobotę popołudniu do piekarni w domu nr 77 przy ulicy Solec weszło kilku nieznanych ludzi, a ujrzawszy samego właściciela zakładu, 28-letniego Hermana Milcza, dało do niego kilka strzałów rewolwerowych. Jedna kula trafiła M. w głowę i położyła go trupem na miejscu, poczem sprawcy strzałów najspokojniej odeszli. Działo się to wobec licznych świadków, którzy odrętwieli z przerażenia i uzbrojonych napastników nie ścigali.

Powiększenie obrony krajowej. Jak donosi „Zeit" piechota obrony krajowej w Austryi zostanie powiększoną o jeden pułk. Mianowicie pieszy pułk obrony krajowej nr. 23 z Zadaru jest jedynym pułkiem, który posiada 4 bataliony, gdy inne pułki piesze obrony krajowej mają tylko po 3 bataliony. Otóż z tego pułku zostanie jeden batalion wydzielony, zaś dwa bataliony i sztab pułkowy będą nowo utworzone i w ten sposób powstanie nowy pułk obrony krajowej nr. 37. „Zeit", donosząc o tem, twierdzi, że nowy pułk wzmocni garnizon Dalmacyi, co jest pożądanem wobec wikłających się stosunków na Bałkanie, zwłaszcza wobec zbrojenia się Czarnogóry.

Anonimowe listy na dworze pruskim. Do urzędu ochmistrzowskiego dworu pruskiego już od szeregu lat nadchodziły anonimowe listy, adresowane do urzędników dworu i zajmujące się ich osobami i rodzinami. Listy owe, pisane ołówkiem, sięgają wstecz do roku 1899. Urząd ochmistrzowski daremnie śledził za ich autorem i obecnie dopiero podejrzenie skierowało się przeciwko pewnemu urzędnikowi zamku królewskiego, zamieszkałemu w Potsdamie pod Berlinem. Na doniesienie urzędu ochmistrzowskiego, sąd krajowy w Potsdamie wytoczył śledztwo przeciwko owemu urzędnikowi, który jednakże stanowczo przeczy, jakoby miał być autorem owych listów.

Wróg armii. Z Paryża donoszą: Trybunał przysięgłych w Rheims skazał agenta handlowego Dhogy'ego za wydanie antimilitarnych odezw na 3 miesiące więzienia.

Defraudacya pocztowa. Z Wiednia donoszą: W pocztowej Kasie oszczędności w Wiedniu odkryto wielkie oszustwo. W niearalnym urzędzie pocztowym w Dres-Rohosticach na Morawach zapisano w grudniu 1905 r. kwotę 25.000 i 64.700 koron na konto czeku Ferdynanda Sopeka, który tych pieniędzy tam nie włożył. Sopek jest synem b. pocztmistrzyni w Rohosticach i był urzędnikiem w pocztowej Kasie oszczędności w Wiedniu, skąd pobrał za kilkoma zawodami 89.000 koron i przed 14 dniami zbiegł z Wiednia. Rozesłano za nim listy gończe.

System metryczny, czyli dziesiątkowy, panujący w przeważnej części Europy, teraz dopiero został zaprowadzony w Ameryce, Anglia zaś zamyśla go dopiero przyjąć. Angielska Izba parów oświadczyła się za metrycznym systemem, a zapytane o zdanie w tej sprawie kolonie, odpowiedziały na korzyść tego systemu. Dotąd nie dała jeszcze odpowiedzi Kanada, zaś Cypr i wyspa św. Heleny oświadczyły się przeciwko systemowi dziesiątkowemu. Jeżeli Anglia z licznemi koloniami swojemi przyjmie system metryczny, będzie to ogromny postęp w międzynarodowym sposobie rachowania. Niewygodny system dwunastkowy powinien już dawno zniknąć.

Jubileusz Mozarta. Niemcy, a zwłaszcza miasta Salzburg i Wiedeń, święcą 150 rocznicę urodzin Mozarta, który przyszedł na świat d. 27 stycznia 1756 r. w Salzburgu. Szedł szybko ku sławie jako cudowne dziecko, które zachwycało poważnych znawców swoją grą na fortepianie, grając później po mistrzowsku także na skrzypcach i organach. Zachwycał świat jako wirtuoz, ale wnet wystąpił jako pierwszorzędny kompozytor. Dzieła jego, pełne harmonii pomiędzy formą a treścią, dziś jeszcze tchną młodością. Zjednał sobie sławę, chociaż w życiu nie był szczęśliwym. Ukochana przez niego żona, pospolita kobieta, której zachciało się być „damą", rozrzucała pieniądze, gdy on zabijał się pracą, ażeby te pieniądze zdobyć. Ale ją kochał aż do zgonu ślepo, z wiarą naiwnej duszy artysty. Szwagier Konstancyi Mozartowej, Lange, pisał o niej po śmierci Mozarta: „Brała udział w „awansie na nieśmiertelność", ale nie brała udziału w pochodzie, gdy go miano grzebać. (Słabowitość mogła ją uniewinnić). Gdy Ludwik, król bawarski, wyrzucał jej to zaniedbanie, odpowiedziała: „Myślałam, że proboszcz, który go chował, postara się o krzyż..." Obojętne wzruszenie ramion. I grobu Mozarta nie można było znaleść. Gdy jednakże umarł drugi jej „pan", radca Nissen, wzbogacona tantyemami za dzieła pierwszego męża Konstancya nie zapomniała postawić panu radcy wspaniałego nagrobka". I nie była nawet ładną ta Konstancya, która sobie żyła spokojnie aż do r. 1842 sławą i pieniądzmi Mozarta, zmarłego w 35 roku życia.

Mianowania i przeniesienia. Minister skarbu zamianował komisarzy skarbowych Marcina Sztabę, Salamona Izaaka Baczesa i Jana Tomaszka sekretarzami.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego Stefana Dubisa z Żywca do Krakowa.

W okręgu dyrekcyi kolei państw. w Krakowie przeniesieni: asystent L. Gałuszka z Zagórzan do Czarnej i manipulantka J. Grechowicz z Żywca do Suchej: w okręgu dyrekcyi stanisławowskiej zamianowany F. Michalski naczelnikiem stacyi w Ciężowie; przeniesieni: J. Zakrocki z Pyszkowiec do Kołomyi, J. Chudy z Morszyna do Pyszkowic, Skwirczyński z Ciężowa do Morszyna, C. Radwański z Chryplina do Stanisławowa, M. Esslowicz ze Stanisławowa do Halicza, A. Hauke z Halicza do Stanisławowa, W. Melnyk z Matyjowiec do Zabłotowa, W. Torbe z Kołomyi do Stanisławowa, J. Kabarowski z Sichowa do Wybranówki, W. Szymeczko z Kołomyi do Matyjowiec, F. Lercel z Bukaczowiec do Chryplina i W. Ojak z Buczacza do Bukaczowiec.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych Romana Soroczyńskiego ze Strzyżowa do Turki i Juliana Przestrzelskiego z Tarnowa do Strzyżowa.

Namiestnik zamianował kancelistami namiestnictwa kanc. sąd. J. Lisowskiego, wachm. żand. M. Skrovsky'ego (Myślenice), podof. rach. 56 p. p. Fr. Gaszczyka (Żydaczów), podof. rach. 3 bośn.-herc. p. p. K. Zubrzewskiego, podof. mar. woj. L. Rachwała (Tarnów), podof. 16 p. p. obr. kr. P. Cybulskiego, podof. rach. 40 p. p. J. Krausa (Tarnobrzeg).

„Wolne Słowo". Piąty wykład p. Andrzeja Baumfelda o Mickiewiczu odbędzie się jutro 30 b. m. w lokalu „Eleuteryi" (Jagiellońska 5) o 7 wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Pan sędzia".
We środę: „Skarb".
We czwartek: „Wujaszek Wania".
W piątek po południu: „Betleem polskie"; wieczór „Pan sędzia".
W sobotę: „Dwużeniec", komedya w 4 aktach Al. Mańkowskiego.
W niedzielę po poł.: „Betleem polskie"; wiecz.: „Gęsi i gąski".

Z kalendarza. We wtorek 29 stycznia: Martyny i Hiacynty pp. mm.; we środę 31 stycznia: Piotra Nolaska i Marceli wd.; we czwartek 1 lutego: Ignacego b.

Wschód słońca 30 stycznia o godzinie 7 min. 19, zachód o godz. 4 m. 26; długość dnia godzin 9 m. 07.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 stycznia termometr doszedł od 2·4 do 6·3 barometr wahał się.

Dnia 29 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 747·0 mm., termometru — 6·3 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 29 stycznia: zachmurzenie zmienne, wietrzno, ciepło.

Z teatru.

„Pan Sędzia".

Komedya w 3 aktach Aleksandra Bissona.

Komedye i farsy Bissona mają typ specyalnie paryzki. Znaczne ich powodzenie w bulwarowych teatrzykach toruje im drogę na sceny teatrów europejskich, pomimo że wartość ich jest rodzaju pośledniejszego a o powodzeniu większem lub mniejszem rozstrzyga jedynie werwa sytuacyjna i płaski jak zwykle u Bissona humor. Kiedyś przed laty oklaskiwaliśmy w Krakowie jedną z lepszych jego fars p. t. „Pod kuratelą", która dzięki subtelnej ironii kryjącej się pod pozornym humorem doczekała się z kilkunastu przedstawień. Ale to było w czasie kiedy personal naszego teatru obfitował w wyborne siły komedyowe, kiedy ansabl nasz w lekkiej komedyi mógł współzawodniczyć ze stołecznemi teatrami. Dziś gdy talenta i praca aktorska w innym idą kierunku, wystawienie farsy. Bissona, wywalczenie jej powodzenia jest zadaniem, które udaje się rzadko.

Krotochwila „Pan Sędzia" ma podobnie jak wiele utworów tego autora pewien zakrój satyryczny, któryby mógł spotęgować jej wartość, gdyby nie wrodzona francuskiemu autorowi skłonność do posługiwania się płaskiemi sytuacyami i nadmiarem nieprawdopodobieństwa.

Gdyby nie ta niższa skala, do której najniepotrzebniej zniża się Bisson, mógłaby z tak wdzięcznego tematu jak ten, który mamy w

„Panu Sędzi“ uróść komedya w rodzaju popularnego u nas „Pana Dyrektora“, który tak wyjątkowy sukces święcił na tylu scenach francuskich i zagranicznych.

Jak większość fars francuskich tak i ta ma za przedmiot zdradę małżeńską, którą dopiero usiłuje popełnić pan sędzia śledczy Leplatois. Mniej szczęśliwy w ściganiu złoczyńców pan Leplantois w gorliwości swej kazał zamknąć na podstawię błachych poszlak dwóch młodych ludzi, z których jeden ma uroczą kochankę w osobie aktoreczki Łucyi de Perpignan a drugi jest dowcipnym paryzkim dziennikarzem. Ten ostatni pragnąc zdemaskować nieuczciwość sędziowską p. Leplantois napisał doń list anonimowy, w którym sam siebie oskarżył, o popełnienie głośnej zbrodni. To wystarczyło p. Leplantois do tego aby kazał uwięzić p. Duvigneula a następnie wpaść we własne sidła. Bo Diwigneul do spółki z mszczącym się za niewinnie uwięzionem przyjacielem swym Lajanettem obmyślają straszną zemstę dla swego prześladowcy. Gdy pan Leplantois czuły na wdzięki kobiece zasłoniwszy się przed żoną i teściową rozkazem prokuratora i ważną sprawą służbową wyjeżdża na zamiejską wycieczkę z piękną Łucyą, obaj młodzi zawiadamiają o tem jego rodzinę a otoczenie i przybywszy gremialnie na miejsce schadzki mistyfikują ogłupiałego Leplantois przyjąwszy na siebie role personalu służbowego w zamiejskim hotelu. Ta arcykomiczna sytuacya wypełniająca cały akt trzeci wywołuje salwy śmiechu i ratuje honor farsy zresztą dosyć płaskiej i w gruncie bezwartościowej. Słuchać tego można z uśmiechem na ustach ale bez szkody możnaby także wcale nie słuchać.

Jestto więc zręczna repertoarowa bańka mydlana, której dłuższy lub krótszy żywot sceniczny zależnym być może tylko od wykonania. W naszym teatrze, który od fars odwykł mogłoby ono tylko znośne a to nie przez brak sił odpowiednich lecz przez zbyt powolne tempo gry, przedstawiające widzowi zbyt wiele czasu do ocenienia płaskich i nieprawdopodobnych sytuacyi. Po za tem role poszczególne grane były bardzo starannie. Popisową rolę Sędziego Leplantois grał popisowo p. Zelwerowicz obmyślawszy dla niej kontury arcykomiczne. Był w miarę zarozumiałym pyszałkiem i głupcem w urzędowaniu a w scenie zaambarasowania w akcie trzecim szczerze bawił swą nieporadnością i wybuchem skruchy wobec żony i teściowej. Role dwóch jego prześladowców znalazły dobrych przedstawicieli w pp. Leszczyńskim i Sobiesławie, którzy z ożywieniem i humorem odegrali role niefortunnych ofiar gorliwości sędziego. P. Ordon Sosnowska, która z każdą rolą wysuwa się na pierwszorzędne stanowisko w naszej teatralnej chierarchii odegrała z wielką szczerością i wdziękiem rolę zdradzonej żony; pani Słubicka z powodzeniem a nie bez poświęcenia dźwigała rolę charakterystycznej teściowej. Na pochlebne wymienienie zasługuje jeszcze pani Sulima w roli aktorki Łucyi i p. Bończa (Butteau) bardzo pomysłowy artysta, który każdej roli swej usiłuje z powodzeniem nadać wyrazistość i plastykę.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Mikołaj Aleksander Lejkin**, popularny humorysta i satyryk rosyjski, radny m. Petersburga i redaktor pisma humorystycznego „Oskołki“, zmarły w Petersburgu, był popularnym i chętnie także u nas tłomaczonym i czytanym pisarzem. Lejkin pracował przez 45 lat na niwie literackiej, a spuścizna, jaką po sobie pozostawia, mieści się w 60 tomach. Niektóre wydania jego utworów powtarzano po 18 razy. U nas spopularyzował „Przygody małżonków Iwanowow“, opisane przez Lejkina, G. W., tłómacząc utwory tegoż „Kędy pomarańcze dojrzewają“ i „Pod hiszpańskiem niebem“, które w swoim czasie czytelników szczerze ubawiły. Później przetłómaczono też jeszcze „Nasi zagranicą“ i „W gościnie u Turków“. Lejkin naśladował w powyżej przytoczonych opisach humorystycznych Juliusza Ernesta Stindego, nie dorównywując mu wprawdzie wytwornością narracyi i stylu, w każdym jednak razie nie podobna mu odmówić humoru i zdolności podpatrywania wad pseudo-inteligentnego kupiectwa rosyjskiego, podróżującego po Rivierze, do Paryża i Biarritz, dla hołdowania modzie wyjazdu za granicę. Typy lejkinowskie nie są wcale przesadne, przyznają to wszyscy krytycy rosyjscy, co też poczytywać należy za zasługę zmarłego pisarza. Ostatnie utwory Lejkina nie były już tak udatne, grzeszyły częstokroć rozwlekłością i widocznym był brak werwy, jaka cechowała dawniejsze pisma utalentowanego satyryka, który przyczynił się do szybszego rozwoju i postępu kultury wśród kupiectwa i mieszczaństwa rosyjskiego.

— **Architekta**, fachowego czasopisma dla techników, zeszyt styczniowy wydany pod redakcyą dra J. Zubrzyckiego zaleca się żywą i urozmaiconą treścią. Przynosi on zajmujące artykuły: „Sposób zakopański w architekturze“ i „Architektura w poglądach estetyków“ — oba ilustrowane w tekście. Osobno dodane są cztery kartony. Na jednym z nich przedstawiony jest dom „Stamary“ w Zakopanem, wzniesiony przez architekta Wesołowskiego kosztem 150.000 koron. Jest to hotel o 35 pokojach do wynajęcia, mający nadto w parterze jadalnię, pokoje recepcyjne, kancelaryę i kredens. Dom ten zbudowany jest w stylu zakopańskim, z uwzględnieniem wszelkich wymagań hygieny w urządzeniu wewnętrznem. Wszystkie więc pokoje mieszkalne mają letnią i zimową wentylacyę, oraz mechanizmy dźwigniowe do uchylania górnych kwater okien pod 45 kątem na noc podczas spania.

Na dwóch innych kartonach mamy nowe domy czynszowe w Warszawie. Jeden okazały, pięciopiętrowy, zbudowany przy Alei Jerozolimskiej, według planu architekta Kuczyńskiego kosztem 275.000 rubli; drugi, projektowany przez p. Stanisława Grochowicza u zbiegu Alei Róż i Alei Ujazdowskiej. Na czwartym kartonie mamy przedstawioną ozdobę ze spiżowego pomnika Kallimacha, wmurowanego w ścianę obok drzwi do zakrystyi, w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Pomnik ten pochodzi z r. 1496, a wykonany jest prawdopodobnie wedle rysunku Wita Stwosza.

Dział ekonomiczny.

× **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Z dniem 26 stycznia b. r. przyjmuje się znowu bez ograniczenia przesyłki zboża przeznaczonego do reekspedycyi na stacyi kolei północnej w Krakowie, napowrót bez ograniczenia. Pobieranie próbek i przesypywanie zboża do worków, tudzież każda inna manipulacya z tem zbożem dozwolona jest tylko wówczas, gdy przesyłki te znajdują się na składzie.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Zwraca się uwagę na to, że według postanowienia, zawartego w III. dodatku do lokalnej taryfy osobowej na liniach austryackich kolei państwowych, ważnego od dnia 1 stycznia 1906, karty roczne wystawione na dwie osoby muszą opiewać na nazwisko dwóch do jednej i tej samej firmy należących osób. Karty te mogą jednakże być użyte każdorazowo tylko przez jednę z wyszczególnionych osób. Jeżeli zaś obydwie osoby razem podróżują, powinna ta osoba, która nie jest właśnie w posiadaniu tej karty, kupić sobie odpowiedni do jazdy uprawiający bilet.

Budapeszt, 29 stycznia. Pszenica na październik —.— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·12 do 17·14; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 16·84 do 16·86; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 13·94 do 13·96; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 14·96 do 14·98; kukurydza na maj 1906 13·96 do 13·98; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie utrzymane; mgła.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 stycznia.

Lustracye. Namiestnik wyjechał w niedzielę wieczorem na lustracyę kilku starostw. W poniedziałek będzie namiestnik w Buczaczu, a następnie w Husiatynie i Trembowli, skąd we czwartek powróci do Lwowa.

Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej odbyło walne zgromadzenie. Sprawozdanie zarządu przyjęto do wiadomości i wybrano przewodniczącym ponownie p. Karola Sklepińskiego, zastępcą p. J. Beisera, sekretarzem p. E. Ehrbara.

Rozszerzenie sokolni lwowskiej. Gmach sokoli przy ulicy Zimorowicza już od kilku lat nie może w murach swoich pomieścić zwiększającego się z każdym rokiem zastępu uczęszczających na ćwiczenia gimnastyczne. Sala ćwiczeń na godzinach członków, uczniów i uczenic jest przepełniona. Poszczególne oddziały, kółka, komisye, sekcye i komitety walczą o zdobycie miejsca na swe zebrania, obrady i posiedzenia. Już przed 10 laty, wydział, odczuwając potrzebę rozszerzenia budynku, zakupił 2 przyległe realności kosztem 40.000 koron i starał się w miarę wpływów cenę kupna spłacić. — Obecny wydział przygotował w roku zeszłym plany nowej budowy i postanowił w roku bieżącym przystąpić do tej budowy, a w tym celu gromadzić potrzebne fundusze. Zatem krążą już między członkami listy składkowe i puszki, a nadto wydział uzyskał zezwolenie na urządzenie wielkiej loteryi fantowej z główną wygraną w gotówce i wkrótce przystąpi do jej urządzenia.

Z teatru lwowskiego. Jutro przedstawioną będzie premiera duńskiego, pisarza Hjalmara Bergstrüma p. t. „Piwowarzy“.

Towarzystwo chowu drobiu odbędzie walne zgromadzenie we Lwowie 2 lutego o 10 rano w sali Towarzystwa lekarskiego (Dominikańska 11).

W lwowskim domu kary przy ulicy Kazimierzowskiej, więźniowie od kilku dni wyprawiają hałasy i awantury, aby w ten sposób poprzeć swoje pretensye do lepszego pożywienia i innych ulg. — Zarząd więzienia ukarał 60 demonstrantów dyscyplinarnie. W sobotę 30 z nich rozpoczęło strejk głodowy. Dalsze awantury w więzieniu nie są wykluczone.

Odsiadujący 4-letnie więzienie w zakładzie karnym, niejaki Marek Karmazyn, zemścił się we czwartek po południu w zbrodniczy sposób na dozorcy więziennym Rudnickim. Karmazyn miał przy sobie tytoń, który mu Rudnicki odebrał — stąd powstał zbrodniczy plan. Karmazyn, dostawszy do rąk siekierę, ukrył się za murem, a gdy Rudnicki nadszedł, ciął go w twarz, zadając mu ranę, sięgającą do okostnej. Rana nie jest niebezpieczną, jednakowoż Karmazyn ciężko za to odpowie. Siekierę zabrał zbrodniarz z warsztatu stolarskiego.

Nie morderstwo, lecz samobójstwo. Onegdaj donieśliśmy na podstawie relacyi „Słowa Polskiego“ o przebiciu nożem Stan. Malisza, rzeźnika, czego miał rzekomo dopuścić się własny syn jego. Otóż pokazało się, że Malisz sam się pchnął nożem w brzuch a obwinił o ten czyn przed policyą swego syna. Nieszczęśliwy zmarł w szpitalu.

Rewolucya w Rosyi.

Urzędowym i półurzędowym doniesieniom z Petersburga, zapewniającym, że wszędzie wraca spokój, że nawet uspokojenie buntów i powstania w Syberyi, na Kaukazie i w Inflantach jest tylko krótką kwestyą czasu, — zadają kłam codziennie wieści ze źródeł prywatnych, przedstawiające sytuacyę w zupełnie innem świetle. Według tych wieści, w wymienionych krajach walka toczy się dalej, a pod pozorną ciszą w Rosyi właściwej przygotowują się nowe wybuchy rewolucyjne. W Homlu wybuch taki już nastąpił. Odkrycia nowych spisków i przygotowywanych zamachów w Moskwie i w Carskiem Siole dowodzą również, że uspakajające doniesienia rządowe nie odpowiadają rzeczywistości i prawdzie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 stycznia.)

Spisek na cara.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że policya wpadła na ślad **nowego spisku przeciwko carowi.** Spiskowcy zamierzali wykonać zamach w **Carskiem Siole.** Z tego powodu dokonano tu mnóstwa aresztowań. Straże wkoło pałacu carskiego wzmocniono.

Miny pod Kremlem.

Petersburg. Z Moskwy donoszą: Wiadomość o odkryciu planu **zamachu dynamitowego w Kremlu** sprawdza się. Spiskowcy dostali się do wnętrza chodnikiem podziemnym od rzeczki Reglinki. W zamku carskim znaleziono **znaczne zapasy dynamitu i dwie baterye elektryczne z drutami.**

Uchwała szlachty.

Petersburg. Na obradującym w Moskwie zjeździe marszałków szlachty z całego państwa rosyjskiego zapadła pomiędzy innemi uchwała następująca:

„Wobec trawiącego państwo przesilenia i wobec jawnej, przez cały kraj wyrażonej nieufności do rządów hr. Wittego, starać się o jak najprędsze zwołanie Dumy państwowej i upraszać cara o ścisłe oznaczenie daty jej zwołania“.

Przygotowania do Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Prace, potrzebne do doprowadzenia do harmonii(!) ustaw zasadniczych państwa i postanowień o Dumie z manifestem z 30 października, oraz prace około przekształcenia Rady państwa są w pełnym toku. Według zupełnie pewnego źródła, mają być wszystkie zarządzenia rządowe, odnoszące się do tych reform, bezwarunkowo ogłoszone przed lutym.

Namyśli się!

Petersburg. Jeden z dzienników donosi, że car, przyjmując dnia 18 b. m. deputacyę rosyjskiego reakcyjnego stowarzyszenia ludowego, na prośbę tej deputacyi, ażeby żydom nie przyznawano zupełnego równouprawnienia, odpowiedział: Namyślę się!

Reakcya w strachu.

Petersburg. Do Rady państwa wniesiono dwa projekty: swobody zebrań i związków, oraz nietykalności osobistej. Sprawy te będą rozważane bez zwłoki. — Dyplomatom zagranicznym dano zapewnienie, że represye niebawem ustaną.

Nauka w szkołach.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Z wielu miast donoszą, że od listopada przerwana nauka w szkołach średnich ma się dziś rozpocząć (naturalnie pod presyą rządu. Przyp. red.), bo znowu nastąpił spokój.

Zreformowany dziennik urzędowy.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik“ od 14 lutego będzie zawierał wyłącznie akty rządowe i obwieszczenia oficyalne, a jego wydanie wieczorne będzie wychodziło pod nazwą „Ross. państwo“, jako wielki dziennik państwowy.

Zamach na gubernatora.

Mińsk. Na gubernatora **rzucono bombę,** która jednak nie eksplodowała. Uwięziono kilka osób, które dały strzały rewolwerowe.

Rewolucya w Homlu.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą z Moskwy, że w Homlu w gubernii mohylewskiej, gdzie znajdują się wielkie warsztaty kolejowe, wybuchła zbrojna rewolucya. Rewolucyoniści podpalili gmachy rządowe i zrabowali dużo sklepów. Na ulicach słychać bezustannie huk strzałów karabinowych. Pod wieczór powiodło się wojsku po zaciętej walce „oczyścić“ z tłumów przynajmniej główne ulice. Liczba zabitych i rannych jest bardzo wielka.

Tłumienie rewolucyi.

Ryga. 30 członków powstania łotewskiego w tem 2 przewódców, uwięziono. W Inflantach przywrócono porządek(?). **5 powstańców rozstrzelano.** W Kurlandyi przeprowadza się akcyę wojskową z powodzeniem i energią. **Rozstrzelano 6 powstańców.**

Rewolucya na Kaukazie.

Tyflis. Dwa bataliony obsadziły Czatury, miejscowość, która była ogniskiem powstańców. Wojsko zamknęło drogę powstańcom, uciekającym do Adżarjewa i Poti. U generał-gubernatora stawiły się liczne deputacye z prośbą o łaskę.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) Wiadomości o rzekomem uwięzieniu gubernatora Starosselskiego i wicegubernatora Kipszidże są zupełnie nieprawdziwe. Generalny gubernator powołał ich obu do Kwiryli i polecił im najbliższym pociągiem udać się do Tyflisu.

Batum. Przywrócony ruch kolejowy i telegraficzny. Przybyło tu wojsko.

Rewolucya w Syberyi.

Petersburg. Według „Russk. Invalida“ przywrócenie porządku w Syberyi jest w pełnym toku i zapewniony spokojny przewóz armii mandżurskiej.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Generał Liniewicz telegrafuje do hr. Wittego: Wśród wojsk i w Władywostoku spokój (?). Marynarze zbuntowani zostali rozbrojeni.

Petersburg. Według prywatnych doniesień z Władywostoku, twierdza tamtejsza znajduje się rzekomo w rękach zbuntowanego wojska. Dalej donoszą, że niszczenie stacyj na kolejach syberyjskich trwa dalej. „Nowoje Wremia“ składa winę tego okropnego stanu we wschodniej Syberyi na zupełną bezczynność i niezaradność gen. Liniewicza.

Głód w Rosyi.

Moskwa. Według obliczenia ziemstwa, potrzeba 25 milionow rubli celem niesienia pomocy dotkniętym kl ową.

Zatarg z Serbią.

W Belgradzie odbyło się w sobotę zapowiedziane wielkie zgromadzenie kupców serbskich. W zgromadzeniu tem wzięło udział około 6000 uczestników. Po szczegółowem omówieniu zatargu z Węgrami przyjęto jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą życzenie, ażeby rząd starał się o utrzymanie przyjaznych stosunków z tem mocarstwem, lecz na podstawie lojalnej wzajemności. Zgromadzenie pochwaliło stanowisko rządu serbskiego i przyjęło z zapałem projekt unii serbsko-bułgarskiej. Po zgromadzeniu urządzono wielkie demonstracye uliczne, podczas których spalono publicznie te dzienniki zagraniczne, które występują przeciwko Serbii.

Serbski minister skarbu Markovicz oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że Serbia do dnia 1 marca będzie się dosłownie trzymała traktatu z Austryą i prowadziła walkę lojalnie, aby pozyskać sympatyę Europy. — Rządowe zamówienia Serbii odwołano, gdyż Serbia nie chce niczego od państwa, które wypowiada umowę gospodarczą przed terminem. Projekt pożyczki serbskiej, co do której rozpoczęto rokowania z wiedeńskim Unionbankiem, nie zostanie nawet wcale Skupczynie przedłożony. Z naszej strony — zakończył minister — ofiary będą wielkie, ale bez nich niema mowy o wielkich korzyściach.

Dalej donoszą z Belgradu, że tamtejsza stacya kolejowa otrzymała rozkaz odsyłania z powrotem także wszystkich towarów dla Turcyi i Bułgaryi, nadchodzących z Austro-Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 stycznia.)

Przeciwko wyrobom austro-węgierskim.

Belgrad. Serbska władza cłowa zabroniła wogóle przywozu spirytusu i cukru z Austro-Węgier do Serbii. W sprawie importu cukru nawiązano rokowania z Bułgaryą, co do dostawy spirytusu zaś z fabrykami niemieckiemi.

Sankcyonowanie unii.

Wiedeń. — Do „N. W. Tageblattu“ donoszą z Sofii, że książę Ferdynand już sankcyonował przyjętą przez Sobranie ustawę o unii cłowej z Serbią.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 29 stycznia.

Śmierć króla duńskiego.

Wiedeń. Donoszą tu z Kopenhagi:
Król duński Chrystyan umarł dzisiaj o godz 3 min. 40 popołudniu po krótkiej chorobie.

Przeciwko parlamentaryzacyi gabinetu.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie wydziału niemieckiego stronnictwa ludowego, na którem zdawali sprawę Derschatta, Prade i Chiari. Posłowie Kaiser, Sylvester i Erler oświadczyli się przeciwko jakiejkolwiek parlamentaryzacyi gabinetu w obecnej chwili.

Posiedzenia stronnictw.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie plenarne niemieckiego stronnictwa ludowego. Na posiedzeniu tem poseł Derschatta zda sprawę ze swoich rokowań z bar. Gautschem. Dziś zbierze się także komitet wykonawczy stronnictw niemieckich, ażeby zająć stanowisko wobec zamierzonej parlamentaryzacyi gabinetu. Wieczorem odbędą się posiedzenia niemieckiego stronnictwa postępowego i stronnictwa większej własności niemieckiej.

Żydowskie kurye wyborcze.

Praga. Stowarzyszenie czesko narodowych żydów urządziło w sobotę wieczorem zgromadzenie, którego porządek dzienny obejmował sprawę utworzenia żydowskiej kuryi wyborczej. Oprócz czesko-narodowych żydów przybyli na zgromadzenie także syoniści. — Zgromadzenie było tak burzliwem, iż komisarz go musiał rozwiązać.

Tow. katolickiego uniwersytetu.

Salcburg. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa katolickiego uniwersytetu pod przewodnictwem ks. kardynała Katschthalera. Kardynał w zagajeniu podniósł konieczność istnienia katolickiego uniwersytetu i odpierał różne przesądy, jakie podniesiono przeciw takiemu uniwersytetowi. Ze sprawozdania wynika, że Towarzystwo rozporządza majątkiem 2.489.000 K.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Kilka tutejszych dzienników zapewnia, że hr. Jul. Andrassy nie wrócił z Wiednia z próżnemi rękami, lecz że przywiózł z sobą znaczne ustępstwa, umożliwiające zawarcie kompromisu.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Budapesztu: W kołach koalicyi jedno tylko panuje zdanie, a mianowicie, że na rzekome ustępstwa, przywiezione przez hr. Andrassego z Wiednia, stronnictwa opozycyjne zgodzić się nie mogą, że zatem ustępstwa te nie mogą stanowić podstawy do dalszych rokowań, a załatwienie przesilenia jest i dziś niemożliwem. W sprawie tej spodziewać się należy jednomyślnej przeciwnej uchwały stronnictw koalicyi.

Dyety dla parlamentu niemieckiego.

Berlin. Słychać, że niemiecka Rada związkowa ma już w najbliższych dniach powziąć uchwałę, przyznającą członkom parlamentu niemieckiego dyety. Ustępstwo to wywalczyło centrum, które groziło pewnego rodzaju strejkiem parlamentarnym na wypadek, gdyby rząd dłużej sprzeciwiać się miał dotyczącemu żądaniu parlamentu.

Akcya antimilitarna.

Paryż. Koło Tulonu zbuntował się VIII pułk piechoty. Przywódców uwięziono.

Paryż. W Lyonie znowu pojawiły się odezwy antimilitarne. Kilka osób aresztowano.

Napad oficerów.

Madryt. Oficerowie garnizonu w Alcoy wpadli z powodu obrażającego armię artykułu w „Humanidad“ do lokalu redakcyjnego tego pisma, zniszczyli resztę nakładu i dyrektora dziennika przemocą zawlekli do sądu. Zajście to wywołało wielkie wrażenie.

Demonstracya studentów.

Belgrad. Podczas uroczystości Savy na tutejszym uniwersytecie, na którą przybył także król i ministrowie, podczas przemowy rektora opuścili studenci salę, wołając: „nie chcemy go słuchać!“ — Postępowanie to studentów zostało spowodowane wydaniem przez rektora nowego statutu uniwersyteckiego.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol. Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok w znanym procesie o zamach na sułtana.

Dżuma.

Petersburg. (Pet. Agencya tel.) Urzędownie uznano perskie prowincye, Seistan i Morasan, za zadżumione, a okręg transkajspijski za zagrożony od dżumy.

Koszta wojny.

Tokio. (Biuro Reutera). Według sprawozdania administracyi skarbowej, koszta wojny do września 1905 roku wynosiły 1170 milionów jenów. (Jen prawie tyle, co rubel. Przyp. red.).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 795·—. Akcye Anglobanku 326·—. Akcye Unionbanku 561·50. Akcye Länderbanku 442·—. Akcye Bankvereinu 562·50. Akcye Bodencredit 1082·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554·—. Akcye kolei państwowych 666·75. Akcye kolei południowej 124·50. Akcye kolei Elbethal 446·—. Akcye kolei północnej 5680 (572·) Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 536·50. Akcye Rima Muranyi 581·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2680·—. Akcye Fabryki broni 565·—. Akcye Tureckie tytoniowe 367·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 690·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·45. Renta majowa 100·—. Renta koronowa austryacka 100·15. Renta koronowa węgierska 96·25. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·55. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 148·75. Marki 117·42. Ruble 251·25.

Cukier spok. 18·50—18·60 (19·80—19·90. Spirytus siliny 37·80 - 30·00, płacono 37·60—37·80: Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy rezerwowanem usposobieniu kilkakrotnie kursa wahały. Zamknięcie na berlińskie słabe ruble bez ochoty.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 stycznia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 20	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 45	101 45
4% „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ „	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 65	98 65
4½% „ miasta Lwowa	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	93 —	99 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	552 —	558 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	582 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	99 85	100 85
„ „ srebrna	99 75	100 25
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
5% „ „ węgierska	96 25	96 75
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 50
4% „ węgierska w złocie	114 25	114 75

Szyldkretowe
szpilki i grzebienie
bardzo tanio!
rogowe szpilki do włosów, grzebienie, szczotki, gąbki i szczoteczki do zębów
poleca
Skład Apteczny Mag. farm.
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15.
83 31 0

! Parisienne !

Institutrice dîplomée donne des leçons de français et conversation.
Rue Szewska 7, 2eme grand escalier, de 2 à 5 heures. 553 2 5

Panna

inteligentna, młoda, nauczona w krawieczyźnie, zręczna w każdem zajęciu, poszukuje umieszczenia. „Zofia“ poste restante **Kraków.** 564 3 3

Mężczyzna

poszukuje dla siebie i synka, realisty, pokoju średniej wielkości, bez mebli, przy inteligentnej rodzinie. Wymagane: ile możności, **bliskość szkoły realnej I-szej** oraz dostatnie **utrzymanie i rodzicielską opiekę dla synka.** Wynajmę **zaraz.** — Zgłoszenia listowne z podaniem warunków: **„1000** poste-rest., **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat.“ 638 2 3

Subjekt cukierniczy
sklepowiec

potrzebny zaraz. Język niemiecki wymagany. Oferty listowne z referencyą.
JAN MICHALIK
Fabryka czekolady, Kraków.
537 5 6

Apteka

w mieście powiatowem, z domem parterowym, z obrotem 14.000 koron za sumę 34.000 koron **do sprzedania.**
Zgłoszenia **A. W.** poste restante **Kraków.** 599 2 3

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania:
Komoda (antyk) z bronzami, Sekretarze bogato inkrust., Żyrandol z bronzu na 36 świec, Garnitury z bronzami i bez mahoniowe, Szafy rzeźbione i inkrustow., Fortepian, oraz wiele innych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych nowych i używanych i garderoba.
Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.
71 42 0

Nadszedł wagon świeżej, najlepszej, kiszonej
Kapusty medzickiej
(morawskiej), do hurtownego składu
Juliusza Spiry w Krakowie
ul. Dietla 43. Telefon 465.
Sprzedaje ją po cenie **niżej fabrycznej** wraz z dostawą. 552 4 5

L. cz. E. 1194/5. 629 2 3
22

Edykt licytacyjny.

Na żądanie adw. Dra Brodera w Żywcu jako zarządcy masy konkursowej firmy Joachim Pilcer w Żywcu, oraz zgodnie z uchwałą Wydziału wierzycieli z dnia 7 października 1902 L. cz. S. 1/23 c. c. odbędzie się **dnia 12 lutego 1906 r. o godzinie 9½ przed południem** w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 5 w gmachu Magistratu (parter), licytacya a) realności lwh. 1 ks. gr. gm. kat. Łodygowicach objętej, stanowiącej „młyn parowy, oraz b) realności lwh. 549 ks. gr. gm. Łodygowice objętej, masy konkursowej firmy handlowej Joachima i Zygfryda Pilcerów własnych, wraz z przynależnościami, składającemi się z maszyn i urządzenia młyna parowego, tudzież gruntów do młyna tego należących.

Nieruchomości te wystawione na licytacyę są ocenione, a to realność ad a) na 83.864 koron, a realność ad b) na 839 koron 50 hal.

Najniższa cena wynosi ad a) 55.909 koron 34 hal., ad b) 560 koron; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w biurze wyżej wymienionem.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych realnościach, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie Sądu zamieszkałego.

Warunki licytacyjne jako zgodne z ustawą zatwierdza się.

C. k. sąd powiatowy Oddział VI.
Żywiec, dnia 29 grudnia 1905 r.
Nowak.



Wyłączną sprzedaż na Kraków i Zachodnią Galicyę
Słynnego Obuwia amerykańskiego
z fabryki
Florsheim & Company
w Chicago — posiada
Zdzisław Zdanowicz
Magazyn galanteryjny, Skład kapeluszy, bielizny męskiej i przyborów do podróży
w Krakowie, ul. Sławkowska 3, Hotel Saski. Tel. 516.
577 2 8

Nauczycielka śpiewu i muzyki

(dyplom Konserwatoryum warszawskiego i paryskiego) udziela lekcyi u siebie po cenach b. umiarkowanych. Zastać można: 3—4 p. p. **Starowiślna 12,** u p. Kolarzowskiej. 621 2 2

Kawaler urzędnik z 6000 K dochodów, 28 lat, pragnie poślubić pannę kat. inteligentną, młodą, przystojną, z nieco posagiem — Odpowiedź z fotogr. pod adr. „Szczerze“ Kraków Gł. pocz. (za kwitem inserat.) 634 2 2

Lekcyj rachunkowości

ogólnej, państwowej i kupieckiej udziela egzaminowany w tym kierunku nauczyciel szkoły wydziałowej. Korzystny rezultat zapewniony. Wiadomość: Bracka 1, III p., na prawo od 12—1 rano i od 4—5 po poł. 440 5 5

Kamienica z dużą oficyną dwu piętrowe z wielkiem podwórzem, gdzie stanąć może jeszcze jedna ogromna oficyna. Dom ten dobrze się rentuje, położony jest w śródmieściu przy głównej ożywionej ulicy, obciążony tylko długiem bankowym, jest z wolnej ręki bez pośrednictwa do sprzedania. Przy zgłoszeniu uprasza się o dokładny adres. Poste restante **Kraków, A. B. C. 148** za okazaniem kwitu inseratowego. 507 3 3

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i t. p., wykupuje bezpł. z własnych pieniędzy celem **kupna** po najwyższych cenach. **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9,** I piętro. 605 3 24

Do podróżowania

poszukuje pierwszorzędne Towarzystwo zdolnych i wymownych mężczyzn na stałą pensyę i prowizyę.
Zgłoszenia: pod „Wprowadzone“ poste-restante, Kraków. 630 2 3

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie 1901 r.
W. Sznajdrowicz
kuśnierz
w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro,
nad apteką pod Białym Orłem,
poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:
FUTRA damskie, ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecięce.
Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 144 11 0

Jak **ZA DARMO**
zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.
S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
276 8 8

Gościec Reumatyczne bole ?
leczy tylko
Maść Zoltána.
Tej do nacierania tak wybornie służącej maści można dostać w każdej większej aptece we flaszce za 2 K z wył. porta.
Poczta wysyła apteka Zoltána, Budapeszt. 117 13 19



238 13 20

Spółka kredytowa
członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie, Basztowa l. 9,

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie. 608 2 0

Societá anonima per la utilizzazione delle forze idrauliche della Dalmazia-Triest. 202 14 20
Kapitał akcyjny 8,000.000 koron.
Siedziba w Tryeście. **Primissima** Fabryka w Sebenico.
CALCIUM CARBID
po 22 K za 100 kilogramów
wagi netto (nie brać brutto za netto) w pakunkach 50 kilogramowych lub 100 kilogramowych, nie licząc za opakowanie, opłatnie stacya Tryest, po przesłaniu należytości podług rachunku. Karbid ziarnisty w 1/4, 5/8, 8/15 i 15/25 mm. ziarnkach z dodatkiem 4 K, t. j. po 26 K. — Osobliwy opust za przesyłki całemi wagonami począwszy od 10.000 kilogramów.

17 5 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH D^ra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

R. Ditmar, Kraków
Rynek 13 — poleca:
Lampy do nafty, spirytusu oliwy i prądu elektrycznego.
Palniki ze siatką do spirytusu same się rozświecające (system najpewniejszy).
Piece naftowe bez rur i komina. Kuchnie naftowe i spirytusowe.
Naftę nieeksplodującą salonową. W abonamencie (na kupony) jak zwykle taniej.
Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach balonach uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki.
Ceny tanie! 90 22 0

Poczta ½ w bardzo ładnej i bardzo zdrowej okolicy, mila od Krynicy, z powodu stosunków rodzinnych do zamiany. **„Zamiana“, Łabowa.** 620 3 3

Lekcyi śpiewu

udziela uczenica konserwatoryum frankfurtckiego. Wiadomość w zakł. nauk. **H. Strażyńskiej,** ul. Franciszkańska 1. 636 2 3

Meble z prawdziwego mahoniu są **do sprzedania.** — Starowiślna 8, II p. 530 5 5

Handel korzenny i win
Józefa Pułczyńskiego
w Krakowie, Długa 15. 640 2 3
poszukuje zdolnego **pomocnika** tylko do ekspedycyi — i **praktykanta.**

Kandydat notaryalny

z wieloletnią praktyką, poszukuje posady koncypienta zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„Kandydat 568“.** 568 5 6

Żona prof. gimn. przyjmie na stancyę **panienkę** lub **chłopca** pod bardzo przystępnemi warunkami. Wiadomość: Mikołajska 17, II p., Kraków. 581 2 4

Wina węgierskie

znane ze swej dobroci, przeważnie **z własnych winnic** poleca magazyn
Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek 34.
111 36 0

Czekolada Waniliowa Zdrowia
Pastylki własnego wyrobu
poleca
ADAM PIASECKI
Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 127 17 0

Koncypient adwokacki

z prawem substytucyi poszukuje posady. Zgł. (listy) pod **Dr. Z. B.** Przyj. Adm. „Nowej Reformy“. 642 2 3

Ukończony prawnik

poszukuje posady praktykanta notaryalnego. **K. Jaszczurowski, Kraków, ul. Szujskiego 6.** 513 4 5

Stancya dla ucznia z lepszej rodziny.

Zapewniona opieka i ścisły dozór, a na żądanie pomoc w nauce w miejscu.
Ul. Zgoda 1. I. p. 1 drz. 639 2 3

5000 mtr. kubicznych

i więcej drzewa bukowego, okrągłego jest **do sprzedania** loco stacya Nowy Targ. — Wiadomość: St. Krzeptowski, G. Slanek. Zakopane. 208 24 30

Atelier sztuki stosowanej
Zielona 5,

przyjmuje zgłoszenia na lekcye rysunków, wypalania (głębokiego i plastycznego) inkrustacyi etc., oraz zamówienia na roboty wykończone między godziną 10—12 i 2—5. 477 3 3

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi **za darmo.** Aptekarz **C. W. Rolle,** Altona (Elbe). 650 1 12

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., tesame w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. — **J. Krasa,** handel pierzem **w Smichowie** koło Pragi (Czechy 690).
Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 332 3 8

Losy tureckie 400 fr.

Sześć ciągnień w roku.
Najbliższe już
Dnia 1 lutego 1906.
Główna wygrana
franków 600.000, 300.000 itd.
najniższa wygrana 240 franków w złocie
bez żadnego potrącenia.
Oryginalne losy za gotówkę po dziennym kursie lub na 33 raty miesięczne po K 5·50.
Każdy los zostaje wyciągnięty.
Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
518 I., Schottenring Nr. 26. 5 5

5 kor. i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.
Poszukuje się osób obojga płci do robienia pończoch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody, a robotę my sprzedajemy. 112 38 0
Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Plac św. Piotra 7. I—282. Tryest, via Campanile 13—282.

Osoba inteligentna, mająca praktykę, piszące biegle na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego — lub miejsca kasyerki.
Zgłoszenia pod **506** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 506 2 2

Kamienica

przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu, z interesem dobrze się rentującym, jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość ulica Długosza 13, u właściciela. 562 3 3

Nauczyciel przygotowuje do szkół rządowych rosyjskich. Zakopane. Skibówka 18. **Trzewiński.** 569 4 4

Apteka pod „Białym Orłem“

w Krakowie poszukuje natychmiast **magistra farmacyi,** władającego biegle językiem niemieckim. Francuski pożądany. 557 6 6

Kucharz restauracyjny i prywatny, zdolny, przyjmie obowiązek od 1 lutego **F. Z., Krzeszowice Nr 228.** 598 4 5

Wielki lokal

narożny, frontowy, parterowy, składający się ze sklepu o dwóch wystawach, wielkiej sali i 7miu ubikacyj, **do wynajęcia** w całości lub oddzielnie. Ul. Zwierzyniecka 21. 475 6 6

Parcele budowlane

przy ulicy Topolowej w Krakowie pod korzystnemi warunkami **do nabycia.**
Wiadomość u Dra Hermana Kriegera, adwokata w Krakowie, ul. Floryańska L. 18. 584 3 10

Ważne dla fachowców.

Młyn i tracz wodny w okolicy lesistej, przy stacyi kolejowej, oraz 6 morgów gruntu zaraz **do wydzierżawienia.** Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy“ między 2—4 po południu. 460 5 0

Dom murowany w Bochni.

Cztery pokoje, kuchnia z jednomorgowym ogrodem owocowym **do wynajęcia** lub **do sprzedania.** Wiadomość: Kraków, Wolska 28, **F. W.** 583 4 4

4 lub 8 pokoi

kuchnia, przedpokój, łazienka, spiżarnia na I piętrze **do wynajęcia** od 1 kwietnia 1906 przy ul. Siemiradzkiego 12. 601 3 3

Kredens i stół

jadalny na 12 osób **do sprzedania** w pensyonacie „Ukraina“, ulica Karmelicka l. 40, I pietro. Oglądać można od godziny 1 do 3 po południu. 606 3 3

Dam 400 koron

temu, kto wyrobi miejsce leśniczemu (Czechowi), lat 33, żonatemu (1 dziecko), mającemu 15 letnią praktykę w Czechach i Galicyi, niższy egzamin państwowy, biegłemu w pomiarach, w sporządzaniu map i wszelkich czynnościach lasowych i gospodarskich. Zgłoszenia pod **„Dyskrecya 36“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 603 1 2

L. 524/6. 594 3 3

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla Sądu powiatowego w Podgórzu sprzętów kancelaryjnych wchodzących w zakres robót stolarskich rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które mają być wniesione w opieczętowanej kopercie wraz z podaniem do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do **15 lutego 1906.**

Cena kosztorysowa wynosi 6933 K.

Szczegółowe wykazy sprzętów, wzory tychże i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, lub w Sądzie powiatowym w Podgórzu.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.
Kraków, dnia 19 stycznia 1906.



Proszę żądać
gratis i franko
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.
HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 304 (Czechy). 356 9 60
Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Na myszy polne!
Trucizny na myszy polne:
Gałki fosforowe,
Owies strychninowy, obłuskany,
Pszenica strychninowa,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt,
wyrabia
Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“.
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej. 97 89 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.